

Delegacja Sejmu PRL opuściła Meksyk

Jak już donosiliśmy, w czwartek zakończyła się ośmiodniowa wizyta delegacji Sejmu PRL w Meksyku.

„Serdecznie dziękujemy i do zobaczenia w Polsce” — tymi słowami przewodniczący polskiej delegacji sejmowej Ignacy Loga-Sowiński pożegnał deputowanych i senatorów zgromadzonych na lotnisku w Meksyku przed odlotem delegacji do Warszawy.

W piątek, delegacja odleciała do Nowego Jorku, skąd uda się do Polski.

Pożegnanie na lotnisku było bardzo uroczyste i serdeczne.



Rok XVI
Wydanie A

Poznań.

niedziela/poniedziałek, 18/19 grudnia 1960

Cena 50 gr
Nr 302 (5250)

Ambasador Abrasimow z wizytą u spółdzielców

W drugim dniu pobytu ambasadora ZSRR w Warszawie — Piotra Abrasimowa wspólnie z I sekretarzem KW PZPR — Janem Szydłakiem, sekretarzem KW — Stefanem Olszowskim, przewodniczącym WRN — Franciszkiem Szczerbalem, zwiedzili spółdzielnię produkcyjną w Pławcach i Śnieciskach w pow. Środa.

Po powitaniu gości przez gospodarzy powiatu z I sekretarzem KP PZPR — Stanisławem Miłostanem, udano się do spółdzielni produkcyjnej w Pławcach. Tu przed

połtorą rokiem odbyło się znane wszystkim spotkanie premiera Związku Radzieckiego N. S. Chruszczowa ze spółdzielcami Wielkopolski. Ambasador interesował w jakim stopniu zaszły zmiany w ostatnim półroczu. Okazało się, że dzięki uzyskaniu wysokiej wydajności kukurydzy spółdzielnia mogła bez przeszkód, mimo znacznej suszy, wykarcić zielonkami kukurydzyanymi inwentarz.

Po zapoznaniu się z wszystkimi danymi, Ambasador obiecał nadesłać ziarno siewne kukurydzy oraz zachęcił spółdzielców do wprowadzenia mechanizacji, by uczynić lżejszą pracę ludzi.

Podobny przebieg miała wizyta w spółdzielni w Śnieciskach. (jk)

Otwarcie Konsulatu ZSRR



Wczoraj otworzył w Poznaniu Konsulat Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Na zdjęciu: siedziba Konsulatu przy ul. Fredry 8

Fot. — K. Przychodzki

GRANICA POKOJU NAD ŁABĄ

Na zachodnich rubieżach obozu socjalistycznego istnieje najmłodsze państwo socjalistyczne — Niemiecka Republika Demokratyczna. Doniosła rolę NRD przypomina i podkreśla oświadczenie partii robotniczych i komunistycznych, ogłoszone po naradzie moskiewskiej.

Zyjemy w okresie, w którym siły imperialistyczne świata z USA na czele weszły w znową z odradzającym się imperializmem zachodnim — Niemiec. W Niemczech Zachodnich wskrzesza się militarizm. W tych warunkach istnienie na części terytorium Niemiec, pierwszego w dziejach narodu niemieckiego państwa socjalistycznego oraz jego rozwój — nabiera szczególnego znaczenia.

W POKOJU I PRZYJAŹNI

W Niemieckiej Republice Demokratycznej naród niemiecki wyciągnął naukę z przeszłości. NRD dzięki dynamicznemu rozwojowi gospodarki socjalistycznej udowodniła, że naród niemiecki może doskonale żyć, rozwijać się i budować swój dobrobyt bez militarystów, bez rekinów zbrojowych, bez odwetowców, żyć w pokoju i przyjaźni z innymi narodami.

Istnienie Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest więc poważnym ciosem dla niemieckiego imperializmu i militarystów. Jest ona zapora na drodze adnauerowskiej polityki zatrucia społeczeństwa niemieckiego jadem nienawiści przede wszystkim wobec krajów budujących socjalizm.

NRD jest zarazem dla całego świata przekonywającym dowodem, że gdyby w całych Niemczech — tak, jak głosi postanowienie poczdamskie — wyrwano korzenie szowinizmu i militarystów, gdyby nastąpiła szeroka demokratyzacja życia politycznego i gospodarczego, to w 15 lat po zakończeniu wojny nie stałoby się w obliczu recydywy militarystów jaką obserwujemy w NRF, parcia do nowej wojny i dążeń do panowania w Europie.

TAMA DLA ADENAUERA

Jakże ważną dla świata wobec tego jest okoliczność, że wraz z całym obozem socjalistycznym, wraz z pokojem milującymi narodami w walce przeciwko rewizjonizmowi i militarystom w Niemczech Zachodnich stoi w jednym frontie blisko 20-milionowa NRD. Jakże ważne jest to, że NRD chroni poważną część narodu niemieckiego przed wciśnięciem do uczestnictwa w zbrodniczych planach imperializmu światowego. I jakże

doniosły jest fakt, że NRD stanowi wielką polityczną i naturalną przeszkodę dla bezpośrednich zaborczych dążeń Niemiec Adenauera i Strausasa.

I nie można się dziwić, że rząd w Bonn taką nienawiścią pała przede wszystkim do Niemieckiej Republiki Demokratycznej, jednej z najpoważniejszych przeszkód w realizacji jego planów.

W INTERESIE POLSKI

Oceniając tę sytuację i zagrożenie NRD przez NRF, na-

rada moskiewska zadeklarowała w swym oświadczeniu niedwuznacznie:

„Uczestnicy narady uważają za obowiązek wszystkich państw socjalistycznych, wszystkich milujących pokój narodów bronić nietykalności NRD — forpoczty socjalizmu w Europie Zachodniej — prawdziwej wyrazicielki pokojowych dążeń narodu niemieckiego”.

Oboz socjalizmu i pokoju do maga się uznania Niemieckiej Republiki Demokratycznej jako uprawnionego czynnika międzynarodowego i uznania zasady, że bez udziału NRD nie może być rozwiązane żadne zagadnienie Europy, a tym bardziej żadna sprawa dotycząca Niemiec.

Leży to w interesie świata, w interesie sprawy pokoju, a zwłaszcza w interesie Polski, pod której adresem pretensje rewizjonistów w NRF są bodaj najzuchwalsze. (API)

Władysław Gomułka gratuluje górnikom

Z okazji wydobywania po raz pierwszy w historii polskiego górnictwa 100 milionowej tony węgla w skali rocznej, serdeczne gratulacje załogom górniczym przesłał Władysław Gomułka, Aleksander Zawadzki i Piotr Jaroszewicz. (PAP)

w wyrażenie doniosły

Wł. Gomułka w Komitecie honorowym

W styczniu odbędą się centralne obchody 40-lecia Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Chemicznego. Na prośbę komitetu organizacyjnego, Władysław Gomułka — który w międzywojennym okresie był sekretarzem Zw. Zaw. Chemiczów — wyraził zgodę na uczestniczenie w Komitecie honorowym

Młodzież — na obozy

27 bm. rozpocznie się zimowa akcja Związku Młodzieży Socjalistycznej. Blisko 6 tys. młodych robotników, uczniów, studentów i nauczycieli wyjedzie na obozy, położone głównie na Dolnym Śląsku i w woj. krakowskim.

7-godzinny dzień pracy na Litwie

We wszystkich przedsiębiorstwach Republiki Litewskiej wprowadzono 7-godzinny dzień

De Gaulle zamierza wznowić rokowania w sprawie Algierii?

General de Gaulle wyjechał na weekend do Colombey, gdzie ma przygotować przemówienie, które wygłosi w najbliższy wtorek. Jest to — jak pisze AFP — przemówienie z największym napięciem oczekiwane przez naród. We Francji krąży mianowicie pogłoski, że de Gaulle zapowie ponowne nawiązanie kontaktu z Tymczasowym Rządem Algierskim.

W rozmowach prywatnych de Gaulle zapowiedział, że jeśli wynik referendum będzie negatywny, wówczas zrezygnuje z władzy. (PAP)

Znamienny list profesorów amerykańskich

30 profesorów historii 23 wyższych uczelni amerykańskich wystosowało list do Kennedy'ego i jego sekretarza stanu wzywając ich, by rozważyli możliwość uznania przez rząd amerykański Chińskiej Republiki Ludowej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Autorzy listu uważają, iż byłby to krok w kierunku uregulowania problemu Tajwanu i Berlina i że sprzyjałby on także rokowaniom mającym na celu ograniczenie zbrojeń nuklearnych. (PAP)

Z obrad NATO

Herter w sprawie Laosu Strauss wola o broń nuklearną dla NRF

Sekretarz stanu USA Herter przemawiając na sesji Rady NATO w Paryżu wezwał państwa wchodzące w skład bloku SEATO do „wspólnej akcji” w Laosie.

Stany Zjednoczone uważają — powiedział Herter — że Laos powinien mieć rząd, w którym reprezentowane byłyby wszystkie niekomunistyczne kierunki i że rząd ten powinien prowadzić politykę neutralności, przyjazną w stosunku do zachodu.

Minister obrony NRF Strauss przypomniał, iż zachodni Niemcy chcą jak najszybciej otrzymać za pośrednictwem NATO broń nuklearną, stwierdził on, że problem szybszego stworzenia „siły nuklearnej” NATO jest jednym z najważniejszych. (PAP)

Teatr Ziemi Lubuskiej w Poznaniu

Na deskach poznańskiego Teatru Polskiego wystąpi w poniedziałek zespół Teatru Ziemi Lubuskiej z Zielonej Góry ze sztuką Leonida Leonowa „Najazd”. Przedstawienie reżyserował Marek Okopiński, scenografia — R. Kuzyszyna, muzyka — Fr. Woźniak. Na zdjęciu: scena z obrazu z obrazu drugiego. (b)

Fot. — „Głos”



POMYŚLMY O TYM

Reforma puka do bram szkół

Czy dzisiejsza szkoła, jej metody wychowawcze, jej struktura organizacyjna odpowiadają potrzebom, nowym zadaniom społeczeństwa?

Już od 1953 roku toczy się u nas publiczna dyskusja na ten temat. Zaczęło się od stwierdzenia małej wartości niektórych podręczników, od ujawnienia na egzaminach maturalnych ignorancji uczniów. Okazało się, że okres kształcenia młodzieży jest za krótki, co zmusza młodzież do zbyt wczesnego decydowania o wyborze zawodu; że szkoła — zwłaszcza ogólnokształcąca — ma charakter zbyt jednostronny, w zbyt małym stopniu przygotowuje do życia itd.

Jak z tego widać, przyszła reforma powinna objąć całe szkolnictwo: od przedszkoli począwszy — poprzez szkoły podstawowe, zawodowe, wieczorowe — aż do matury, co oczywiście rzutować będzie i na wyższe uczelnie. Niezbędne będą inwestycje. Problem urasta do skali państwowej, wyłania się ze współczesności, ale sięga w przeszłość. Stąd też zagadnienie reformy szkolnictwa stało się na III Zjeździe PZPR. Dziś problem będzie dyskutowany na Zjeździe Delegatów ZNP w Warszawie.

Lata 1960—65 będą okresem przygotowawczym. Nie jest jeszcze rozwiązany problem ile lat ma trwać nauka w szkole podstawowej, a w konsekwencji — na jaki okres czasu rozłożyć program średniej szkoły ogólnokształcącej, zasadniczej szkoły zawodowej i technikum. Trzeba będzie dokonać wyboru jednej spośród kilku lansowanych przez działaczy oświatowych koncepcji reformy ustroju szkolnego. Szczególnie duża różnica zdań istnieje co do długości okresu nauki w szkole podstawowej.

Uchwały III Zjazdu PZPR zalecają zresztą przystąpienie do „stopniowej reorganizacji siedmioletniej szkoły podstawowej przez dodanie dwóch lat nauczania w zakresie przygotowania zawodowego i ogólnokształcącego”. Jest to w naszych warunkach najwłaściwszy punkt wyjścia.

ST. ORZEŁOWSKA

Zjazd delegatów ZNP rozpoczyna obrady

Dziś w Warszawie rozpoczął 3-dniowe obrady VII Krajowy Zjazd Delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego. Bierze w nim udział ponad 600 delegatów, wybranych na zjazdach okręgowych oraz na krajowych zjazdach sekcji zawodowych ZNP.

W programie pierwszego dnia znajduje się referat wiceprzewodzącego ZG ZNP — W. Osiałki, poświęcony najważniejszym zadaniom Związku w najbliższym okresie. Drugi dzień obrad przeznaczony będzie na dyskusję oraz na pracę w komisjach. W ostatnim dniu komisje przedstawią projekt uchwały i wniosków a na stepnie delegaci zatwierdzą nowy statut oraz dokonają wyboru naczelnych władz Związku.

18 bm. o godz. 9.55 radio w programie I oraz telewizja przeprowadzą bezpośrednią transmisję z obrad Zjazdu. (PAP)

Święto chemików w Chodzieży

Chodzież była wczoraj widowiskiem miłej uroczystości — jubileuszu 40-lecia istnienia Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Chemicznego. Na uroczyste plenum Zarządu Okręgu Związku m. in. przybyli: członek Egzekutywy KW PZPR, przewodniczący Prezydium WKZZ — M. Bartz; poseł na Sejm — St. Kwirynowicz; członek Prezydium ZG Zw. Zaw. Chemiczów — T. Bałaziński; zasłużony działacz tego związku z okresu międzywojennego Jan Dominiak i działacze gospodarczy oraz aktywiści związku wi 46 pokrewnych zakładów.

Milim akcentem tej podniosłej uroczystości były melodunki załóg „Porcelany” i „Porcelitu” o wykonaniu w dniu 16 bm. rocznych planów produkcyjnych. (mh)

Amatorzy choinki...

Nie ujawnieni dotychczas sprawcy zniszczyli w parku na Bydgoskim Przedmieściu w Toruniu rzadki okaz drzewa iglastego, znajdującego się pod ochroną konserwatorską. Scieli oni 2-metrowy wierzchołek tego drzewa. Zarząd Zieleni Miejskiej w Toruniu wynaczył 1000 zł nagrody dla osoby, która ułatwi wykrycie wandal. (PAP)

ZE ŚWIATA POLITYKI

Cień Rockefellera nad Afryką

W Kongu rządzi obca przemoc i panuje tam chaos — stwierdził na forum Rady Bezpieczeństwa przedstawiciel Polski, ambasador Bohdan Lewandowski.

Jest rzeczą tragiczną, że sprawcą tego stanu rzeczy w ogromnym stopniu jest sekretarz generalny ONZ, Dag Hammarskjöld.

Interwencja ONZ w Kongu nastąpiła na prośbę premiera Lumumbę. 14 lipca 1960 r. Rada Bezpieczeństwa powołała uchwałę, która m. in. głosi:

„Po rozpatrzeniu prośby o pomoc wojskową, skierowanej na ręce sekretarza generalnego ONZ przez prezydenta i premiera Republiki Kongo, Rada Bezpieczeństwa upoważnia sekretarza generalnego do podjęcia niezbędnych kroków w celu zapewnienia bezpieczeństwa i porządku w swoim kraju”.

Co uczynił sekretarz generalny z tym pełnomocnictwem Rady Bezpieczeństwa? Coś wręcz odwrotnego! Zignorował legalny rząd Konga, któremu miał pomóc, prowadził rokowania najpierw z buntownikami Csombe, później tolerował buntownika Mobutu, uznał pozakonstytucyjną działalność prezydenta Kasavubu. Doszło do tego, że w oczach i przy całkowitej bierności — jeśli nie pomocy — oddziałów ONZ, legalny premier rządu Konga, Lumumba został wydany w ręce siepaczy buntownika Mobutu, nieudolnie skatowany i uwięziony.

GORYCZ I OBURZENIE

Szkody wyrządzone sprawą Narodów Zjednoczonych przez sekretarza generalnego ONZ są ogromne i nie wiadomo czy i w jakim stopniu dadzą się naprawić. Z winy sekretarza generalnego i podległego mu aparatu, zbudzone do samodzielnego życia ludy Azji i Afryki widzą, że nawet taka „ponadnarodowa” organizacja jak ONZ może być użyta przez kolonizatorów jako narzędzie gwałtu i niesprawiedliwości.

Niewiele można dodać do słów zdumienia, oburzenia i goryczy, z jakimi prezydent Ghany, N'Krumah stwierdził: „Ghana posłała swoje wojska do Konga, aby pomogły tamtejszemu rządowi przywrócić porządek, a tymczasem ONZ użyła tych wojsk przeciwko legalnemu rządowi”.

I przywódca Ghany wycofał wojska swego kraju, aby nie służyły one bezprawiu, skierowanemu przeciwko jego czarnym braciom.

Wojskowy samolot USA powodem katastrofy

W sobotę po południu wydarzyła się druga w ciągu 24 godzin potworna katastrofa lotnicza. Amerykański samolot wojskowy „Convair” runął na śródmieście Monachium, na tramwaj napędzany pasażerami, zawiadającą o dzwonnicy kościoła św. Pawła, która runęła również na tramwaj. Na miejscu katastrofy wybuchł momentalnie pożar. Według pierwszych doniesień zginęło 50 osób (30 pasażerów tramwaju), a 60 rannych przewieziono do szpitali. (PAP)

Nagrody za najlepsze projekty

Blisko 200 architektów i urbanistów polskich otrzymało 17 bm. nagrody Komitetu Budownictwa Urbanistycznego i Architektury za wybitne projekty w dziedzinie planowania przestrzennego, budownictwa mieszkaniowego, przemysłowego i ogólnego. (PAP)

Indie, których kontyngent w Kongu składa się z kilkusetosobowego nieuzbrojonego personelu szpitalnego, ze względów humanitarnych i politycznych do tej pory swego oddziału nie wycofały. Warto jednak przytoczyć opinię, jaką o tej sprawie wyraził w parlamencie Indii, premier Nehru:

„Ostatnie wydarzenia wywołały nie tylko głęboką troskę, ale i gniew wielu ludzi w wielu krajach Azji i Afryki. Wyrażono przedstawicielami wielu krajów... Istnieje nie tylko niebezpieczeństwo wojny domowej... ale i zagrożenie interwencji na większą skalę... Wracając Belgowie i to wracają co raz częściej... Przypuszczam, że jest tam około 25 tys. Belgów, którzy kładą rękę na wszystkich odpowiedzialnych i ważnych stanowiskach... W istocie mamy do czynienia z próbą zbudowania na ruinach pierwszego imperium belgijskiego, drugiego imperium...”

„PLAN STRATEGICZNY”

Przedstawiciel Polski w Radzie Bezpieczeństwa, amb. Lewandowski oświadczył, że nie ma takiej sprawy. Belgia i inne państwa zachodnie, zainteresowane są w rozczłonkowaniu Konga, aby lepiej zabezpieczyć sobie możliwości dalszej eksploatacji bogactw naturalnych tego kraju.

Miedź, kobalt, uran — oto skarby tej przebogatej ziemi, za którymi weszła potężna monopolowa kapitalistyczna eksploatatorów. Dodajmy do tego: nie darmo David Rockefeller odbył kilkutygodniową podróż po Kongu i sąsiednich krajach Afryki. Wkrótce też po tym, jak doniosła arabska gazeta „An Nasr” w Brukseli odbyła się tajna konferencja rekinów międzyrodzinnego kapitału, na której uchwalono „plan strategiczny” ponownego podboju Afryki, opracowany przez „Dom Rockefellerów”.

I właśnie uchwały tej konferencji, sądząc ze skutków, wykonuje Dag Hammarskjöld, a nie uchwały Rady Bezpieczeństwa z 14 lipca 1960r.

Cień Rockefellera unosi się nad Afryką.

JERZY WINNICKI

Trzeba położyć kres akcji kolonizatorów w Kongu

Przemówienie delegata Polski w ONZ

Na nocnym posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego ONZ w sprawie Konga (odbyło się ono w sobotę rano według czasu warszawskiego) zabrał głos przedstawiciel Polski, ambasador Bohdan Lewandowski. Po omówieniu rozwoju sytuacji w Kongu, powiedział on m. in.:

Nie może być wątpliwości co do tego, kto ponosi odpowiedzialność za tragedię w Kongu. Jeśli stawiamy tę sprawę, to nie tylko po to, by zdemaskować i napiętnować winowajców. Stawiamy tę sprawę, by znaleźć sposoby i środki, które zaradziłyby obecnej sytuacji w Kongu i uniemożliwiły wytworzenie się podobnej sytuacji na innych byłych terytoriach kolonialnych.

Głównym sprawcą wszystkich trudności w Kongu jest zło kolonializmu, tego samego systemu, który przez całe dziesięciolecie bezlitośnie ujarzmił narody Afryki i Azji.

Spisek przeciwko niepodległości Konga, starannie i z góry zaplanowany, nie mógł być mieć takich skutków, gdyby nie miał poparcia innych państw kolonialnych.

Ich solidarność przejawiała się raz jeszcze podczas ostatnich dyskusji w Radzie Bezpieczeństwa, kiedy większość Rady, złożona z państw kolonialnych i ich sojuszników, głosowała przeciwko wycofaniu się Belgów z Konga.

Mobutowcy strzelają do wojsk ONZ

Uzbrojone bandy Mobutu rozruchowane coraz bardziej całkowitą bezczynnością dowództwa ONZ w Kongu, dopuściły się w piątek nowej prowokacji. Jak podaje korespondent AFP w Leopoldville, mobutowcy bez żadnej przyczyny otworzyli ogień do oddziału nigeryjskiego, wchodzącego w skład ONZ. Jeden z Nigeryjczyków został ciężko ranny. Dowództwo wojsk ONZ ograniczyło się jedynie do „poinformowania” pułkownika Mobutu, że „Nigeryjczycy mieli prawo w obronie własnej otworzyć ogień”.

Z doniesień innych agencji wynika, że Mobutu aresztował w Bukawie 51 austriackich lekarzy. (PAP)

Czyż nie było to jawne naruszenie wszystkich poprzednich rezolucji ONZ?

Zauważmy, iż te same państwa, które nie dopuściły do tego, by Rada Bezpieczeństwa przyjęła konstruktywne rezolucje w sprawie Konga, nie głosowały za deklaracją o przyznaniu niepodległości krajom i narodom kolonialnym. Pozwalam sobie zauważyć, iż nie jest to zwykły błąd okoliczności.

Jesteśmy przekonani, iż Zgromadzenie Ogólne powinno się wypowiedzieć za podjęciem następujących pilnych kroków:

1) z Konga należy wycofać bez zwłocznie cały personel belgijski; jeśli Belgowie nie zastosują się do tego żądania, należy podjąć energiczne kroki, by decyzje te wcielić w życie;

2) należy uwolnić natychmiast członków rządu centralnego i jego premiera Lumumbę, jak również wszystkie osoby, które obecnie znajdują się w areszcie lub są przetrzymywane mimo ich immunitetu parlamentarnego;

3) trzeba podjąć kroki, które pozwoliłyby zebrać się parlamentowi kongijskiemu;

4) należy rozbroić żołdaków Mobutu; delegacja polska popiera też sugestie wysuniętą w czasie dyskusji w Radzie Bezpieczeństwa w sprawie powołania komisji, która zbadałaby źródła finansowania i wyposażania w broń tzw. armii prywatnych w Kongu. (PAP)

Naczelna troska o ochrona mienia społecznego

Wczoraj w sali konferencyjnej Komitetu Wojewódzkiego PZPR odbyło się spotkanie członków Partii, prokuratury i sądów, na którym dyskutowano o pracy partyjnej w tych organach. W spotkaniu wzięli udział: przedstawiciel KC PZPR — Tadeusz Zaborski, sekretarz KW PZPR — Jan Olzak, przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej — Franciszek Nowak, członek egzekutywy KW — Adam Łopatka, kierownik Wydziału Administracyjnego KW — Rajmund Goździński, dyrektor Departamentu Kadr i Szkolenia Ministerstwa Sprawiedliwości — Ryszard Młynkiewicz.

Referat programowy wygłosił

Rajmund Goździński, podkreślając w nim rolę wymiaru sprawiedliwości w naszym ustroju. Na obecnym etapie najważniejszym jego zadaniem jest ochrona mienia społecznego. Przestępczość gospodarcza jest bowiem największym niebezpieczeństwem społecznym. Nadal jednak dostrzegamy pewne niedomagania w naszym wymiarze sprawiedliwości, które nie sprzyjają skuteczniejszemu niż dotychczas zwalczaniu przestępstw gospodarczych. Od prokuratorów i sędziów w dużej mierze zależy, kiedy wszechwładnie zapamięta hasło: „kraść się nie opłaca”. Łączy się z tym wiele kwestii, jak doskonalenie kadr, opieka nad aplikantami, podnoszenie świadomości politycznej i zaangażowania ideowego itp.

W drugiej części spotkania odbyła się żywa dyskusja. (zm)

Telefony
07.08.09
DONOSZA

WSTRZĄS MOŻGU

Z jadącego autobusu wypadła w Głuszynie kobieta, która doznała wstrząsu mózgu. Nazwiska ani adresu kobiety nie udało się ustalić, gdyż była ona nieprzytomna i nie miała przy sobie żadnych dokumentów.

WPADE DO KANAŁU

Przy ul. Bema w Poznaniu wpadł podczas pracy do kanału ulicznego mężczyzna N. Sz. zam. przy ul. Głogowskiej 178. Doznał on złamań żeber. (mi)

Sylwetki
Rewizjonistów

Baron Manteuffel-Schoege

Z urodzenia baron — latyfundysta, z profesji bankier a z powołania odwetowiec-rewizjonista, Manteuffel-Schoege posiada długą i gęsto zapisaną hipotekę. Urodził się w roku 1889 w Kurlandii, gdzie jego rodzice, jako Niemcy bałtyccy posiadali dobra ziemskie obejmujące 20 tysięcy ha. Już w okresie pierwszej wojny światowej utrzymywał ściśle i podejrzane stosunki z kołami bankowo-imperialistycznymi Niemiec wilhelmskich. W latach 1918-1920 Manteuffel-Schoege organizuje na terenie krajów bałtyckich krawie napady na ludność miejscową występując jako dowódca reakcyjnego „reikorp”. W okresie Niemiec weimarskich po stracie swych latyfundi, trudni się bankierstwem, gromadząc poważny majątek.

Hitlerowcy powołują go w roku 1936 na stanowisko wykładowcy dla zagadnień gospodarki wschodniocoeuropejskiej na uniwersytecie berlińskim. Rok 1940 zastaje go na eksploatowanym stanowisku w Ribbentropowskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych, a po napadzie Hitlera na ZSRR obejmuje „treuhaendlerstwo” na terenach wschodnich, powracając oczywiście do swoich rodowych dóbr. Po przegranej wojnie traci Manteuffel na zawsze swe włości i obejmuje stanowisko przewodniczącego „urzędu natychmiastowej pomocy” dla junkrów oraz innych wpływowych poszkodowanych osób. Nie trzeba dodawać, że przy tej okazji wyegzekwował również dla siebie odpowiednie odszkodowania.

Od samego początku powstania organizacji ziomkowskich Manteuffel jest przewodniczącym ziomkostwa niemiecko-bałtyckiego, pełniąc do roku 1958 w „odpowiedzialny” sposób funkcję przewodniczącego organizacji odwetowo-rewizjonistycznej „Związku wysiedlonych Niemców” (Bund vertriebener Deutsche). We wszystkich tych organizacjach Manteuffel-Schoege wyróżnia się zdecydowanie wroga postawą w stosunku do krajów socjalistycznych. Swoją „katechizm szowinistyczny” zawarł w przemówieniu wygłoszonym w Wuerzburgu, oświadczając: „Wojny muszą być”, a jako poseł do Bundestagu powiedział w roku 1955 na forum parlamentu, że „nie miałby nic na przeciw, gdyby w celu zrealizowania planów wschodnich — posłużono się bombą atomową”. (jot)

Polowanie na rysie

W Bieszczadach i Beskidzie Niskim myśliwi przeprowadzają obecnie polowania na rysie, które w tym rejonie kraju rozmnożyły się do tego stopnia, iż zagrażają zwierzynie łownej. Oblicza się, iż w lasach żyje tam ok. 200 tych groźnych drapieżników. (PAP)

JOZEF HEN

kwiecień

— O tych, którzy zostawili Czaprana w lesie.

— Cofnęli się!

— Właśnie o to idzie.

— Normalna rzecz w boju. Kto prosił Czaprana, żeby pchał się do szpicy? Żołnierze nie mogą odpowiadać za jego szaleństwo.

Major znów otworzył drzwi i aut.

— Proszę.

Wsiadłem bez słowa. Wnętrze limuzyny owionęło mnie swoim zapachem, ciepłem i przytulnością: dotknąłem głową dermatoidowych poduszek.

Stanęliśmy przed kwatery dowództwa pułku. Przeszliśmy obszerny szkolny dziedziniec, pośrodku którego kilku żołnierzy kopało dół. Kilku innych zajętych było robotą stolarską, pewnie zbijali trumnę. Wśród kopających poznałem Kowalczyka. Udał, że mnie nie widzi, a może nie widział mnie naprawdę.

W pokoju Czaprana czekał na mnie Ankiewicz.

— Przyniosłem kolację dla pana kapita — powiedział. Spojrzałem wrogo na menażkę. — Kartofle z mięsem, panie kapitanie. Pan kapitan dzisiaj nie jadł.

— Jadem dosyć — mruknąłem i odsunąłem menażkę. Jeść mi się chciało tak, że aż wstyd. Z sąsiedniego pokoju

donosiły się krótkie, urywane rozkazy Kononowa i Stepanenki.

— Poszli — domyślił się major Lipiec. Powiedział to z widoczną ulgą. Zważył na to krzesło. Siuchałem odgłosów rzadkiej strzelaniny. Te pojedyncze huk, to chyba wybuchy panzerfaustów. Huki gniły w oddali, nasi szli naprzód. Szli beze mnie.

— Słucham, obywatelu majorze — powiedziałem. — O co oskarżacie tamtych żołnierzy?

— Jakich żołnierzy?

— Tych, którzy zostawili Czaprana.

— Ach, tych. O nic. — Uśmiechnął się.

— Zrobiliście ze mnie durnia!

— Tak, tak, ładny humanizm — mówił. — Przejrzałem was na wylot. Wolelibyście, żebym podtrzymywał oskarżenie!

Nie miałem nic do powiedzenia. Lipiec zaczął chodzić po pokoju. Od ścian do ścian, regularnie jak wahadło zegara.

— Kochany kapitanie („Wypychaj się” — pomyślałem sobie). Po co wściekać nos do nie swoich spraw? Pilnujcie swego biurka. Tam dadzą sobie radę bez was.

— Tutaj też.

— Na razie nie. Wprawdzie często się z wami nie zgadzam, ale wiem, że prawo tamacie. Uczuliście się go przez ileś tam lat, zresztą kosztem społeczeństwa — i nie możemy pozwolić, żeby ta inwestycja została zmarnowana przez jedną lekkomyślną wycieczkę. Jeśli tak dalej pójdzie, zostaniemy bez kadry inteligentnej.

— Domyślałem się, że są w tej sprawie nowe wskazania — powiedziałem. Lipiec wstrzymał swój wahadłowy spacer.

— Owszem, są. Skąd wiecie?

— Wiem — powiedziałem. — Gratuluje. Powinnować. Aha, chcę panu

powiedzieć, że oświadczenie nie czuję się związany wnioskami, wpływającymi z bieżącej statystyki. Zastrzegam sobie prawo do dysponowania własnym życiem.

— Jedzcie — powiedział Lipiec.

— Nie chce mi się.

To była rozkosz — czuć głód i nie jeść. Przepełniała mnie nienawiść. Ale nie wiedziałem do kogo.

— Lubiliście Czaprana? — spytał major.

— Nie wiem.

— Dlaczegoście tam poszli?

Odpowiedziałem:

— Przez solidarność.

Wciąż kogoś nienawidziłem. Ale to nie był Czapan.

— Macie do mnie żal? — spytał Lipiec.

Spojrzałem na niego. Staraj się być serdeczny. Nie, to nie był on.

— Nie mam żalu. Zrobiliście swoje.

Pomyślałem o miękkich poduszkach limuzyny. Nienawidziłem siebie. To ja, ja sam byłem obiektem swojej nienawiści, ja głodny, ja spragniony papierosa i kawy, ja wrażliwy na kolor i ton, ja biologiczny i uduchowiony, zamknięty w tym świecie jak zwierzę w klatce — nigdy się nie wyzwolię, nigdy nie zapomnę, niczego nie poświęcę, i zapomnę wszystko, i wybaczę wszystko, nie lepszy i nie gorszy niż wszyscy dookoła, będę składał kwiaty w Święto Umarłych, będę zapalał świeczki, pomelanizuję, posentymalizuję, niczego nie poświęcę i niczego nie stracę, a wszystko zatę, cały na miarę ludzka, na miarę doczesną i nieuniknioną, jak inni, jak wszyscy inni.

— Przez solidarność — powtórzył Lipiec.

Tak — pomyślałem. Nie ma się co młotać. Siedziałem apatyczny, z lokciami wspartymi o stół. Nic innego nie pozostaje — i czemu miałbym się za to potępić? Chciałbym coś zrobić ze swoim życiem.

Wszedł Kononow.

— Skończyli akcję — powiedział.

Mają Czaprana, Niemcy wyszli ze Schwarzwasser, niosą Czaprana, straty są niewielkie. Atak z panzerfaustów się udał. Kononow był nieudolnym zmęczony. Będziemy go od razu chować — powiedział. Niemcy wycofują się, dywizja następuje im na pięty, rano sztab przejdzie dalej na zachód. Nie polacze się już nigdy z Mewa, już jej nie zobaczę, ale po co się tym trapić, serce mam zwiędłe i niezdolne do emocji, zostaje solidarność.

„Wybacz, jestem zwiędły” — myślałem, patrząc na ciało Czaprana. Ułożyli go w trumnie pośrodku dziedzińca. Księżyc oświecał tę twarz, wciąż jeszcze niespokojną i zawziętą. Nie jestem zdolny do emocji — myślałem patrząc mu w twarz. — Ale widzi, że nie odwracam oczu. Nie bądź taki zawzięty. Schwarzwasser zdobyte. Czas, żebyś się uspokoił. Nie potępiam cię. Nie. Zazdroszczę ci tej zawziętości.

Kowalczyk nakrył trumnę wiekiem. Wbijano gwoździe. Szósta kompania stała za mną. Czulem ciemną ścianę odchłochów. Widziałem zablokowanego i obszarpanego Klukwę. Szumibór pościagał nosem. Kowalczyk i jego koledzy opuścili trumnę do grobu. W ostatniej chwili któryś z nich wypuścił koniec sznura i trumna uderzyła jednym końcem o dno. — Rozleciała się? — usłyszałem szept. — Chyba nie. — Zejść, zobacz. — Po co?

(Ciąg dalszy nastąpi)

[42]

Posna - Posnania - Poznań

Wbrew powyższemu tytułowi, dawna „Posnania” nie oznacza tego samego, co dzisiejszy „Poznań”. Prawda jest oczywista, choć spory miłośników naszego miasta na ten temat nie są wykluczone. Witryny księgarń dają ku temu niecodzienną okazję. Wydawnictwo Poznańskie podjęło trud zrealizowania uzasadnionego postulatu — zebranie, skatalogowanie i opublikowanie w szerokim zakresie — materiałów, dotyczących widoków starego i nowego Poznania. Starannie i rzeczowo opracowane albumy, zawierające piękne zdjęcia i ilustracje, dają odpowiedź na pytanie: jakie było i jakie jest nasze miasto?

„Widoki starego Poznania” Magdaleny Warkoczewskiej (wyd. 1960 r.), „Pałac Działyńskich w Poznaniu” Zofii Ostrowskiej-Kłebowskiej (wyd. 1958 r.) oraz „Poznań” ze wstępem Jarosława Maciejewskiego i omówieniem Jerzego Ziółki — w pełni zadowalają wszystkich żyjące pokolenia poznaniaków, odświeżają sentymenty do uroczych zakątków i budowli, podniecają dumę z efektownego wysiłku odbudowy, która zatarta ślady zniszczeń wojennych, ukazują roznamiętnioną rozbudowę stolicy Wielkopolski.

Nielatwo jest zapamiętać dobrze stare widoki miasta, trudno jest wędrować nieustannie wśród nowych zabudowań, aby w pełni ogarnąć ich dawną i dzisiejszą architekturę, urbanistykę, sylwetki dzielnic, kolory ulicy, wielkość domów mieszkalnych, gmachów, fabryk, szkół, urok zabytków i parków. Czy wielu jest ludzi, którzy dobrze pamiętają oglądane kompozycje sufitów, ozdoby posadzek, kształty kolumn, nisz z posągami, portale, płaskorzeźby — wypełniające zabytkowe budowle miasta.

Widoki rodzinnego miasta powoli wypełniają naszą pamięć, ale trwałość tych obrazów w wyobraźni człowieka jest równa długości jego życia. Tkwią w pamięci, jak rysy matki i ojca, na które patrzymy, gdy są żywe i przypominamy je sobie, gdy oglądamy wyblakłe fotografie.

Żyje się codziennie widoki naszego miasta, nie obce są stare jego obrazy, gdy oglądamy albumy. Aby ogarnąć wszystko, co wypełnia rozległy obszar Poznania (220 km² o średnicy 23 km — potrzeba dużego trudu. Na myśl przychodzi młode pokolenie, nasze 2-letnie i 7-letnie dzieci, które wkraczają w ulice Poznania, rozwierając zaciekawione oczy. Choć Stary

Rynek i Ratusz z I połowy XIX wieku — są jakby te same, to widok Ostrowia Tumskiego z XVIII wieku i panoramy Poznania z roku 1747, 1838 lub 1863 roku — uroczyste i rodzajowe, nie zastąpią obecnych, realnych i wyrazistych widoków: placów, gmachów wyższych uczelni i nowych szkół, domów akademickich, niestachowskiej pływalni, terenów MTP, osiedli mieszkaniowych, stadionu im. 22 Lipca, Fabryki Maszyn Żelaznych, Cegielskiego, Stomila, tafi Jeziora Maltańskiego, kina „Baltyk”, spelniających marzenia, szczególnie młodego pokolenia, wskazujących dalszą drogę rozwoju i rozbudowy miasta.

Cenne publikacje Wydawnictwa Poznańskiego spełniają też poważną rolę wychowawczą. Pokazują przywiązanie do miasta ludzi nauki, którzy podjęli i prowadzą badania z zakresu historii Poznania. Uczą, jak odkrywać uroki niepozornych nieraz zakątków, czego dokonali liczni autorzy bardzo udanych zdjęć. Czwartą pozycją, będącą przyczynkiem do historii miasta, jest opowieść Marii Wicherkiwiczowej o życiu i niezwykłych przygodach budowniczego ratusza poznńskiego — Jana Quadro z Lugano, która pozwala nam w pełni osądzić życie i działalność mistrza nie tylko na podstawie widoku jego arcydzieła.

GERARD GÓRNICKI



TYSIĄC LAT TEMU

Naprawdę dziwna to lektura. Najpierw człowiek zabiera się do niej jak do każdego dzieła naukowego: z szacunkiem i trochę z dystansem. W miarę czytania dystans znika, a niektóre fragmenty wręcz frapują jak najbardziej współczesna opowieść. Nie jesteśmy historykami, nie mamy więc najmniejszych pretensji do przeprowadzenia fachowej oceny dzieła i odmierzania jego wartości odkrywczych. Mowa tu o nowej (już dwusiecznej) pozycji Wydawnictwa Poznańskiego pt. „FRAGMENTY DZIEJÓW SŁOWIAŃSZCZYN ZACHODNIEJ” pióra znanego poznańskiego historyka, profesora UAM, dr. Gerarda Labudy.

Nie trzeba jednak być znawcą, żeby docenić wielkie wa-

lory tej swego rodzaju monografii ujmującej systematycznie ciekawe i, niestety, mało znane dzieje Słowian doprowadzone w zasadzie do końca X wieku. Wartość „Fragmentów dziejów” podnoszą wszechstronnie wykorzystane źródła. Autor, daleki w swej pracy od tendencyjnego ich dobierania, powołuje się na różne dokumenty ówczesnej epoki, cytując je, przytacza fragmenty kronik, analizuje, fakty zaczerpnięte ze źródeł konfrontuje z tradycją, zajmując stanowisko i zawsze konkluduje swoje spostrzeżenia.

Konieczność dostarczenia historykom takiej pracy, syntetyzującej całość zagadnień — dotychczas chyba mocno rozproszonych w badaniach słowianoznawczych lub w ogóle nie znanych — była nie-

wątpliwie ogromna. Autor skromnie nie zamieścił wstępu o znaczeniu swej monografii, a Wydawnictwo Poznańskie jakoś o tym nie pomyślało.

G. Labuda podzielił swą pracę na 6 wielkich rozdziałów, wśród których znajdują się pierwsze wzmianki o Słowianach nad Łabą i Baltykiem, studia dyplomatyczne i geograficzno-historyczne z dziejów Słowiańszczyzny Zachodniej, bardzo ciekawe poglądy na temat powstań Słowian w X wieku, tudzież interesujące fakty — według W. Dukina, Adama bremeńskiego czy Thielmara — o współpracy Słowian Polabskich i Czechów z Węgrami przeciwko Niemcom.

Nie musimy podkreślać aktualnego znaczenia politycznego omawianej pracy. Dobrze, że ukazała się ona właśnie w Poznaniu — siedzibie Instytutu Zachodniego i ośrodkiem naukowym promującym na ziemiach zachodnich i że jej autorem jest naukowiec poznański.

Na koniec tej notki słowo o szacie graficznej książki. Piękna obwoluta, okładka (płócienna) i strona tytułowa według projektu poznańskiego plastyka Józefa Skorackiego zasługują na pochwałę. Dwusieczna książka Wydawnictwa Poznańskiego godnie uczciła swój jubileusz.

M. F.

*) Gerard Labuda — „Fragmenty dziejów Słowiańszczyzny Zachodniej”. Wydawnictwo Poznańskie, stron 312, oprawa płócienna, cena 60 zł.

W służbie regionu

Wydawnictwo Poznańskie i jego 200 książek

Kiedy trzy lata temu w ramach decentralizowania instytucji kulturalnych utworzono w Poznaniu wydawnictwo książkowe — fakt ten obudził w naszym mieście nadzieje. I oto przed paroma dniami na półkach księgarskich ukazała się 200-na pozycja Wydawnictwa Poznańskiego. Niewątpliwie okazja do paru uwag na temat dotychczasowych osiągnięć WP.

Jubileuszową pozycją jest książka Gerarda Labudy pt. „FRAGMENTY DZIEJÓW SŁOWIAŃSZCZYN ZACHODNIEJ”. Ze jest to praca naukowca, profesora uniwersytetu i dyrektora Instytutu Zachodniego — nie wydaje mi się przypadkiem w tym jubileuszu, lecz wręcz symbolem. Charakter bowiem tej jubileuszowej pracy określa w zasadzie dokładnie również charakter zdecydowanej większości produkcji WP.

Ewolucja

W ciągu tych kilku lat działania WP przeszło dość wyraźną ewolucję: od wydawnictwa literackiego do wydawnictwa naukowego z dużym marginesem dla produkcji stricte literackiej. Ewolucję jak się zdaje podyktował istniejący układ sił na poznańskim rynku piśmienniczym. Naukowcy okazali się bardziej preżni, bardziej „wydajni”, chętniej korzystający z usług WP i więcej piszący o spra-

wach regionu wielkopolskiego i ziem zachodnich. A przecież służbę tym właśnie sprawom postawiło sobie Wydawnictwo Poznańskie jako jedno z najważniejszych zadań.

Literaci poznańscy korzystali z istnienia WP na ogół tylko w tym zakresie, że dokonywali tu wznowień, nową zaś produkcję swych piór lokowali po staremu w innych wydawnictwach, warszawskich, krakowskich. Działło się tak, mimo to, że WP. zawsze, jak i dziś zresztą, deklarowało chęć publikowania nowości miejscowych renomowanych pisarzy. Natomiast garnęli się do WP debiutanci, poeci i prozaicy, tu szukając mecenatu, i tu go — dodajmy — znajdując.

Od początku też WP zwróciło uwagę na lukę w polskiej działalności wydawniczej, miało nowicjuszami literatury skandynawską, znowu leżącą jakoś bezpośrednio w polu widzenia WP, nakierowanego geograficznie na północny-zachód.

I tak oto ukształtował się nam profil działalności Wydawnictwa Poznańskiego. Realizując zadanie służby dla regionu WP związało się mocno z TRZZ, oddziałami Polskiego Towarzystwa Historycznego w Poznaniu, Słupsku, Koszalinie i Złotowie, z Lubuskim Towarzystwem Kultury, Szczecińskim Towarzystwem Naukowym, ze Związkiem Literatów w Szczecinie i, rzecz jasna, szeroko z poznańskim

środowiskiem naukowym. Współpraca ta dała cały szereg cennych pozycji wydawniczych (przypomnijmy choćby nagrodzoną w tym roku przez redakcję „Polityki” pracę W. Lemieśa „Dąbrówka pod okiem hitlerowskiego żandarma”).

Obwoluta jedno z pomnikowych dzieł Wydawnictwa Poznańskiego „Kultura Ludowa Wielkopolski”. Już na pierwszy rzut oka zwraca uwagę piękna i oryginalna szata graficzna książki.

Fot. (2) —

K. Przychodźki

Książki — pomniki

Wśród książek omawiających przeszłość i współczesność Wielkopolski były książki poświęcone sprawom kultury, społecznym i ekonomicznym problemom tego regionu. Takie tytuły jak „Dzieje wsi wielkopolskiej”, „Kultura ludowa Wielkopolski” — mogłyby być chlubą nawet starych i wielkich wydawnictw. Niewątpliwymi osiągnięciami edytorskimi były w tej dziedzinie także „Osiemnaście wieków Kalisza” czy „Wybitni Wielkopolanie XIX wieku”.

Pośród książek traktujących o tradycjach postępowych Wielkopolski wymienimy znowu nagrodzoną przez „Politykę” pracę St. Kubiaka i F. Łozowskiego „Rady robotniczo-żołnierskie w Wielkopolsce w latach 1918—1919”.

Ma też WP całą serię książek o sprawach II wojny światowej i na tematy niemieckojęzyczne. Popularne dzieła J. Pertki i W. Supińskiego dostają w WP tak piękną oprawę, że wprost trudno sobie wyobrazić lepszą („Wielkie dni małej floty” Pertka zdobyły II nagrodę w konkursie na najlepszą wydaną powieść, zorganizowanym przez kluby oficerskie).

Bania z poezją

Przypomnijmy jeszcze działalność WP w zakresie literatury pięknej. Jeśli chodzi o autorów polskich, WP korzysta przede wszystkim z prac pochodzących ze środowiska wielkopolskiego, zielenogórskiego, szczecińskiego, kościańskiego i bydgoskiego. Przyjęło się już określenie, że w Poznaniu ostatnio „rozbiła się bania z poezją”. I tak jest w istocie. Jak Poznań Poznaniem nie zdarzyło się jeszcze w tak krótkim czasie tyle debiutów poetyckich. Choć nie wszystkie były udane, ani w pełni dojrzałe, nie można o to mieć do Wydawnictwa pretensji. Tak to już w literaturze bywa, że na głębie licznych tomów o przeciętnej lub nawet kiepskiej jakości wyrastają dzieła wybitne. Wszakże jednak fakt, że tomik „Lumpenrzej” M. Grześcaka otrzymał nagrodę IV Festiwalu Młodej Poezji za najlepszy debiut 1960 roku, a tomik „Czarny sześcian” R. Daneckiego nagrodę Klubu Studenckiego „Od nowa” — świadczą jak najbardziej pozytywnie o tej stronie działalności WP.

Jeśli natomiast chodzi o pisarzy skandynawskich to po pierwszym okresie wznowień szeregu wybitnych dzieł klasyków tej literatury — jak Hamsuna, Bjørnsona, Gjellerupa czy Guldbransena przyszła teraz kolej na powieści współczesne, kontynuujące tradycje prozy skandynawskiej, ukazujące teraźniejsze życie tych północnych krajów.

Przypomnijmy tu ostatnio wydane „Lato z Moniką” Fogelstroema, „Zabójstwo” Holta i inne.

Zaskakująca niespodzianka

Według powszechnego przekonania książki typu naukowego lub popularnonaukowego, historyczne lub publicystyczne nie znajdują chętnych odbiorców, należą do



deficytowych pozycji wydawniczych. Jak więc wyglądają finanse Wydawnictwa Poznańskiego, skoro dominuje w nim taki typ literatury? I tu spotykamy się z zaskakującą niespodzianką. Wartość produkcji WP za lata 1957—1960 wyniosła 28 800 000 zł. Sprzedaż przyniosła zaś 27 310 000 zł, co daje wskaźnik 94,8% w stosunku do produkcji. Jest to jeden z najlepszych (podobno w bieży roku najlepszy!) wskaźników wśród wszystkich wydawnictw w kraju. Uznaje się bowiem, że 10% niesprzedanych książek jest dobrym wskaźnikiem. A tu mamy 5,2%.

Rozbicie mitu nierentowności literatury „nieliterackiej”, to jeszcze jedno ważne osiągnięcie Wydawnictwa Poznańskiego, które choć młode i niewielkie wniosło już do kultury polskiej, a do kultury regionu szczególnie, duży wkład.

MIECZYSLAW SKAPSKI



Rasmussen A. H. „GORACZKA MORSKA”. Przeł. z ang. Z. Musiał — Poznań 1960. W. P. s. 220. Cena 18 zł.

„Gorączka morska” powstała, jak opowiada autor, znany podróżnik norweski w dziwnych okolicznościach. W momencie śmierci statku, którego był właścicielem, w obliczu wielkiej strąty, przed oczami starego marynarza przesunęły się zjawy z przeszłości — dziecinność, napiętnowane przemogą tęsknotą za morzem i kolejne szczeble morskiej kariery. Z tych wspomnień powstała książka. Jest ona przepojona romantycznym entuzjazmem dla morza i jego spraw. Opowiada o życiu marynarza i szkole charakteru, którą była służba na żaglowcu. Żywa akcja książki będzie się podobala nie tylko zwolennikom marynistycznej literatury, lecz także miłośnikom dobrej książki.

Liskowski R. „POWRÓT DO PIEKŁA”. Opowiadania. Poznań 1960. W. P. s. 133. Cena 10 zł.

Autor niewielkiego tomiku opowiada o powstaniu powstania warszawskiego. W zwyciężonych obrazach maluje je od strony kategorii moralnych. Opowiada o tym, jak wyjątkowość sytuacji zdecydowała o powstaniu nowych praw moralnych, aktualnych tylko w okresie walki z wrogiem. Największą zaletą książki jest interesujące porównanie na wielokrotnie opisywany temat, barwność obrazów i ciekawe przedstawienie faktów, widzianych zarówno oczami walczących jak biernych mieszkańców Warszawy. Opowiadania powiązane tematycznie składają się na barwną mozaikę wydarzeń z okresu agonii miasta.

U. G.

Mały eksport kuleje

Gołębki nie przyjdą same...

Z dzieckiem, które nabroi, można się załatwić dość szybko: parę klapsów, a jeśli ktoś nie lubi „chłosty”, to małe kankano i jest nadzieja, że figle więcej się nie powtórzą. Jakby to świat pięknie wyglądał, gdyby się dało tę samą metodę stosować np. do rozbisurmanionych pułkowników Mobutu, ministrów Straussów i innych mąciwodów.

Sprawy losów świata tego pozostawiamy mężom stanu. O metodzie „paru klapsów” i efektach jej stosowania marzymy z innej okazji. Jest nią „mały eksport” wyrobów rzemieślniczych.

Nieproszeni korektorzy

Londyński hurtownik ja-
rzym wykułował, że
bardziej mu się opłaci kupić
skrzynki do przewożenia swo-
ich towarów w Polsce, niż ka-
zać robić je na miejscu. Spora
dził przeto zamówienie i prze-
stał je wraz z wzorem do „Pro-
dimexu”. Tę korzystną ofertę
przyjął pewien mistrz stolarski
z naszego województwa. Ow-
mistrz pełen najlepszych chęci
i nadziei już chciał zabrać się
do roboty, gdy okazało się, że
o deskach na ten cel można tyl-
ko śnić. Wielu trzeba było za-
biegów aby wreszcie 50 m² tar-
cicy powędrowało na ekspor-
towy przerób. W rezultacie nie
wiele brakowało, a ileś tam ty-
sięcy dolarów poszłoby nam ko-
ło nosa.

Kto zawinił? Bynajmniej nie
„szczębel wojewódzki”, gdzie
te kwestie natrafiają na właś-
ciwe zrozumienie. Często prze-
szkodą — i w tym przypadku
także — są tu po prostu pom-
niejsi urzędnicy, którzy uważa-
ją za stosowne na własną rękę
„korygować” przyjętą poli-
tykę partii i rządu. Ot po pro-
stu robią wstręty przy trans-
sackich zaopatrzeniowych rze-
mieślników.

„Buble” — złotem

Nie może być chyba lepsze-
go interesu, jak eksporto-
wa sprzedaż drewnianych kle-
pek podłogowych (parkietu)

Rekordowy listopad

W PKO już
14,5 mld zł

Przyrost wkładów oszczędności-
wych w PKO w listopadzie br. wy-
niósł 452 miliony złotych. Jest to
najwyższy miesięczny przyrost
wkładów osiągnięty w bieżącym
roku. Łącznie w ciągu 11 miesię-
cy br. ludność odłożyła na książ-
eczki oszczędnościowe 2 miliardy
499 mln. zł.

Ogółem wkłady pieniężne ludno-
ści w PKO osiągnęły w dniu 30 li-
stopada br. 14 miliardów 572 milio-
ny złotych. (n)

wyrabianych z... fabrycznych
odpadów. Tak by też było, gdy
by nie ten drobny szczegół, że
zamiast I gatunku odpadów,
producent pan F. otrzymuje je
w gatunku III, a więc pełne
sęków, pęknięć, blizn itp.

Swego czasu magazyny róż-
nych instytucji handlowych za-
legały spore zapasy tkaniny
zwanej „gofra”. Mówiło się o
niej, że to „bubel”. Wzory bie-
lizny uszyte z tej tkaniny
spotkały się z pochlebną oceną
niektórych kontrahentów zagra-
nicznych, w efekcie czego pod-
pisano na początku tego roku
korzystne umowy z terminem
dostawy 15 grudnia 1960 r.
Tymczasem jeszcze w listopa-
dzie warsztaty, które podjęły
się produkcji z gofry nie ru-
szyły igłą. Gofra stała się ra-
ptem materiałem na wagę złota.
A przecież „Prodimex” i rze-
mieślników wiązały umowy oraz
kary, za ich niedotrzymanie.
Nie mówiąc już o tym, że za-
graniczni kontrahenci niezbyt
chętnie patrzą na niepunktual-
nych dostawców, o ile w ogó-
le nie odstępują od transakcji.

Parówki w słoikach

Zaledwie 200 spośród 15.000
rzemieślników województwa
poznajskiego zajmuje się
marginesowo produkcją ekspor-
tową. W tym 90 proc. to wy-
roby włókiennicze. Niewiele, bo
tylko 10 proc. przypada więc
na tak znane u nas i cenione
dziedziny rzemieślnicze: kun-
sztu, jak meblarstwo, ślusar-
stwo, wędliniarstwo itp. Wnio-
sek oczywisty: są jeszcze po-
ważne rezerwy produkcji eks-
portowej, trzeba tylko po nie
sięgnąć.

Ale z tym sięganiem po no-
wych dostawców dewiz też nie
tęgo. Oto np. rzemieślnicy na-
dal nie mają orientacji, co mo-
gliby robić dla zagranicy. A
jeśli są na ten temat jakieś
sugestie, to często grzeszą nad-
miarem dyletanctwa. Przy-
kład: zaproponowano produk-
cję części rowerowych, ale ja-
kie to miały być części i do
jakich rowerów? Tego już nikt
nie wiedział.

Tymczasem szanse eksportu rze-
mieślniczego są. Wydaje się nawet,
że w stosunkach z małymi kraja-
mi, szczególnie zaś nierozwinię-
tymi gospodarczo, gdzie wcho-
dzą w rachubę niewielkie dostawy i ma-
łe partie towarów, rzemieślnicze

produkcja eksportowa stanowi cen-
ne uzupełnienie produkcji kluczo-
wej.

Mają powodzenie w Anglii po-
znajskie parówki, których jednak
nie można sprzedawać w słoikach
(puszek brak). Wysyłamy konfek-
cje, galanterie, niektóre wyroby
spożywcze, wyroby drewniane, z
mas plastycznych i wiele innych.
Usługowo dla Francji i NRF szyje
my bieliznę damską. Wskutek
czegoś niedopatrzenia Szwajczer
jeszcze nie wysłał Norwegom me-
bli, którymi ci bardzo się zainte-
resowali.

A jednak miliony

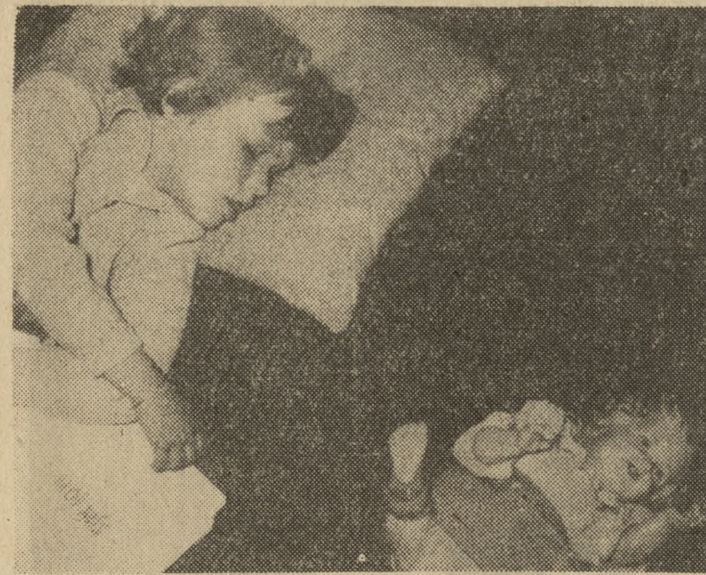
Tęgi działacz gospodarczy
powie: po co sobie zawra-
cać głowę jakimś tak kramar-
stwem; handel zagraniczny, to
nie handel jarmarczny, upra-
wiany w koszyku. Spoglądając
na każdy warsztat rzemieślni-
czy oddzielnie, można do takie-
go wniosku dojść. Proszę sobie
jednak wyobrazić, że podpisa-
ne na rok 1960 umowy ekspor-
towe z rzemieślnikami wielko-
polskimi, sięgają sporej sumy
23,5 miliona złotych dewizo-
wych. W skali kraju — 120
mln. zł dewizowych.

Związek Izby Rzemieślniczych
zapowiada, że do roku 1965 pol-
ski handel zagraniczny wzbo-
gaci swój bilans handlowy o
miliard złotych dewizowych,
pochodzących z produkcji rze-
mieślniczej.

Zamierzenia rzemiosła nie są
wygórowane, a raczej oceniane
za nisko. Fachowy i technicz-
ny potencjał wielkopolskich
rzemieślników jest nadal pod
tym względem nie wykorzy-
stany. Usunąć mankamenty i
przeszkody a cieniutka stru-
ka dewiz zamieni się w strumy-
czek. Z małych dopływów pow-
stają przecież wielkie rzeki.

ZBIGNIEW MIKA

Sen o Gwiazdce...



Fot. — Maria Przychodzka

Dla tej książki
„zielone światła“

Odwetowy rok 1960

Odwetowe lato 1960 roku już się
skończyło. Dobięła także końca
obfita w różne zjazdy, manifesta-
cje i spotkania „ziomkowskie” je-
sień. Nowi rzeźnicy „misji dzie-
kowej” zaszyli się w zacisza redak-
cyjnych gabinetów, przycupnęli za
biurkami w różnych Ostinystu-
tach, by wieczorami w poczu-
ciu dobrze spełnionego obowiązku kul-
tywować swoją Gemütlichkeit i
rozkoszować się ekliwio-sentymen-
talną muzyką. Wiosna, gdy za-
kwitną znów tak ulubione swo-
jego czasu przez Himmlera czy
Hessa stokrotki polne, to najlep-
sza pora do odwetowych demon-
stracji.

Wydawnictwo Zachod-
nie zna problem, ma wyczuć
politycznej aktualności. Na pół-
kach księgarskich ukazała się
książka „OFENSywa REWIZJO-
NIZMU NIEMIECKIEGO” w opar-
owaniu Tadeusza Derlatki,
Romana Nurowskiego i Andrzeja Leśniew-
skiego. Praca jest właściwie roz-
winięciem i dokumentacją jasnego
określenia sytuacji przez Wł. Go-
mulkę w ONZ: „Rewizjonizm
stał się oficjalnym pro-
gramem rządu Niemiec-
kiej Republiki Federal-
nej, programem, który
państwo to propaguje
w sposób coraz bardziej
agresywny w miarę roz-
budowy swej siły mili-
tarnej.”

Odwetowe lato 1960 aż nadto wy-
raźnie potwierdziło tę tezę. Oma-
wiana książka przynosi głęboką
analizę metody postępowania re-
wizjonistów spod różnych znaków.

Praca niestety nie ważyła i po-
trzebna. Pisana suchym, sprawo-
zdawczym językiem, dokładna w
szczegółach, bardzo przejrzysta,
jednoznaczna w swojej wymowie.
Fakty potwierdzają, że rząd NRF
„wkroczył na drogę jawnego przy-
mierzania z siłami rewizjonistycz-
nymi w Niemczech zachodnich, ja-
wnie włączając ich plany do ofi-
cjalnego programu swej polityki
państwowej”. W rozumieniu tych
faktów świetnie pomaga książka
Wydawnictwa Zachodniego.

Pora, aby każdy z nas wycią-
gnął właściwe wnioski.

E. PAUKSZTA

WATYKAN
na „starej linii“

W dwutysięcletniej historii Kościoła katolickiego od-
było się wiele soborów (obecny będzie 21 z rzędu).
Miały one wszystkie jeden wspólny aspekt, a
mianowicie nie prowadziły do uznania procesów
będących w toku rozwoju, lecz zmierzały na ogół do ich
zahamowania. Np. ostatni sobór (1869—1870) stanął na
pozytywnym potępieniu świata nowoczesnego i li-
beralnego, nauki, tolerancji, wszelkich tendencji postę-
powych.

Drugi sobór watykański zapowiedziany został przez
papieża Jana XXIII, gdy w historii dokonał się decydu-
jący zwrot. Coraz szybciej postępuje naprzd ogólny kry-
zys kapitalizmu, socjalizm zapadał w 1/3 części świata.

Kościół rzymski w 1960 roku, wszechobecny i niezwykle po-
tężny dzięki swej pozycji gospodarczej i powiązaniom z kołami
rządzącymi, dysponujący kadrami świetnie przygotowanymi i ści-
śle kontrolowanymi, obejmuje — i to tylko nominalnie — 18 proc.
ludności świata; liczba zaś efektywnych wiernych jest dużo niż-
sza. Kraje katolickie należą do rzędu krajów najmniej religij-
nych; liczba katolików między 1934 a 1959 rokiem wzrosła o około
100 milionów natomiast globalna cyfra ludności na świecie o 700
milionów.

Dominujące tendencje

Jan XXIII zaledwie został obrany papieżem, oświad-
czył, że „papież jest nowy, ale linia pozostaje stara”.
Właśnie za jego pontyfikatu w ciągu zaledwie roku
byliśmy świadkami najbardziej bezpośrednich i jawnych
ingerencji Watykanu w życie polityczne Włoch. We Fran-
cji zaś potępiono księży-robotników, utracono wszystkie
postępowe inicjatywy Kleru francuskiego.

Sobór, jak twierdzi „Osservatore Romano” ma być
„prośbą do rozdzielonych społeczności, by znalazły jed-
ność”. Jest to wyraz tendencji, aby doszło do skutku po-
łączenie się Kościoła prawosławnego z protestantem, po-
czym nastąpiłoby połączenie się z Kościołem rzymskim.

Wysunięcie na czoło tego problemu podyktowane jest chęcią
zrekompensowania strat poniesionych przez Watykan. Ale nie
tylko.

Źródła katolickie oceniają, że chrześcijan Kościołów wscho-
dnych, nie uznających władzy Watykanu, jest na świecie 165 mi-
lionów. Decydująca masa prawosławnych, ponad 90 proc., pod-
lega patriarchom w Moskwie, Bułgarii, Jugosławii i głowom tego
Kościoła w Polsce i Czechosłowacji, bądź też są to Rumuni, Al-
bańczycy, Węgrzy — wszystkie narody wchodzące w skład obozu
socjalistycznego.

Jednym z zasadniczych problemów soboru będzie więc zbliżenie
Kościoła rzymskiego i Kościołów wschodnich, aczkolwiek problem
ten ma być przedstawiony tylko jako kwestia natury teologicz-
nej.

Tak daleko w Watykanie sprawy się jeszcze nie posunęły.

Co dalej

Jak dotychczas, nie widać żadnych symptomów zer-
wania współpracy między Kurią Rzymską a różny-
mi siłami imperialistycznymi. Po upadku faszyzmu naj-
bardziej reakcyjne elementy wielkiej burżuazji ponownie
zwróciły się do Kościoła, jako ostatniej tamy chroniącej
przed socjalizmem, aby opanować i zdobyć kontrolę nad
elementami szczerze ludowymi w ruchu katolickim. Przy
tym wszystkim nastąpiła nie tyle „chrystianizacja” bur-
żuazji, ile „sekularyzacja” Kościoła.

W przygotowaniach do soboru nowe elementy natury
społecznej i politycznej wnoszą kryzys wewnętrzny, który
przeżywa chrześcijańska demokracja, przede wszystkim
we Francji i we Włoszech. Mit idej międzyklasowości i
bloku monolitycznego o charakterze centrowym rozwiał
się.

Zasadniczą jedność interesów między masami komunistycznymi,
socjalistycznymi a katolickimi wyraża się w coraz licz-
niejszych i silniejszych formach kontaktu. Stało się coraz bar-
dziej jasne, że Kościół nie może żywić ambicji uniwersalizmu,
stosując dyskryminację i stawiając na rozbieżności; że jedyną
drogą jest działanie na rzecz niezawisłości i braterstwa między
narodami, na rzecz odprężenia międzynarodowego, rozbrojenia
i pokoju.

Oto „nowa linia”, która musi wziąć górę nad starą. Jest
to linia wszystkich tych, którzy odrzucają widmo nowej
wojny. Czy polityka Kościoła będzie odpowiadać temu
powszechnemu dążeniu? (API)



O to już święta za pasem, a za-
razem ostatnie dni roku 1960. Z
tej okazji nasze tygodniki u-
kazały się w zwiększonej ob-
jętości, przynosząc masę ciekawego
materiału z wszystkich niemal dziedzin
życia. Będzie co czytać w świąteczne
dni.

A propos świąt

Świętne redagowany tygodnik
„FAKTY I MYSLI” zamieszcza ar-
tykuł pt. „Boże Narodzenie”, w któ-
rym — na podstawie badań religio-
znawczych — przytacza wiele przykła-
dów świętowania w religiach przed-
chrześcijańskich dnia zimowego prze-
silenia słonecznego, jako narodzin bo-
gów. Oto fragmenty tego niezwykle
interesującego artykułu:

„W wielu religiach, starszych niż
chrześcijańska, istnieją legendy o naro-
dzinach bogów. Bogowie rodzą się
czasem w pieczarach, jak Adonis, Agni,
Budda, Dionizos, Hermes, Mitra, cza-
sem w stajence, jak na przykład Horus.

Tak więc Kriszna, urodzony w podzie-
miach, jako boski syn boskiej matki De-
wahi, był prześladowany przez króla
Kamsa. Wróżbił przepowiedzieli Kam-
sie, że grozi mu niebezpieczeństwo w
razie urodzenia się Kriszny. Toteż naj-
pierw zamknął on Dewahi w podzie-
miach, a potem, gdy cudownym spo-
sobem uciekła z dziecięciami, król Kamsa
kazał zgładzić wszystkich chłopców po-
niżej dwóch lat. Kriszna jednak cudow-
nie ocalał. Miał on też jakoby urodzić
się w stajence w Madurze, dokąd jego
rodzice przybyli w celu uiszczenia po-
datku. Przed prześladowaniami Kamsy
musieli uciekać aż do Gokalu.

Pomimo tych niewątpliwych analogii
między chrześcijańską wersją narodzin
Chrystusa, a wierzeniami wcześniejszy-
mi, najbardziej zastanawia dziwna zbież-
ność między datą narodzin Mitry, a na-
szym Bożym Narodzeniem. Mitra uro-
dził się 25 grudnia. Był synem boga
ognia i światła Ahura-Mazdy. Syn Boży
Mitry zwał się zło boga Angra-Man-
ju, przeciwstawił tortury, odbył ostatnią
wieczernę z przyjaciółmi i wstąpił do
nieba, skąd ma zstąpić w dniu sądu,
aby nagrodzić sprawiedliwych i ukarać
złych.”

Przytaczając wiele podobnych mitów,
autor pisze:

„Spoglądając na choinki świątecz-
ne (...), nie od rzeczy będzie pomyśleć
o pięknych starych legendach, które
dzień zwycięstwa słoneca nad ciemno-
ściami zimy, dzień zimowego przesile-
nia, potrafiły tak poetycko ubarwić.”

Winne polskie kobiety!

Polecamy również uwagę naszych
Czytelników kolejny, 51 numer
krakowskiego tygodnika „ŻYCIE LITE-
RACKIE”. Znany poznański literat Bogu-
sław Kogut daje w nim wnikiwe pod-
sumowanie poznańskiego listopada poe-
tyckiego.

W tym samym numerze Józef Siemek
w bardzo ciekawym artykule pt. „Ban-
krutujący program klerikalizmu” pię-
lnie fanałyczną postawę hierarchii ko-
ścielnej wobec problemu regulacji uro-
dzin w Polsce.

„Jakimś straszliwym odorem wczes-
nego średniowiecza, — pisze autor —
jakimś jadłem nienawiści do kobiety i
matki, jakimś prymitywizmem w logice
załatują i tchną fragmenty kazań, opu-
blikowanych przez Instytut Prymasow-
ski: „Grzechy nieczyste — cytuję Sie-
mek — grzechy polskich matek, mor-
dujących nienarodzone dzieci, grzechy
niemoralności kobiet w modzie i pro-
wadzeniu się — oto główne przyczyny
klęsk spadających na nasz naród...
Jeżeli nie usuną te grzechy... to nawet
cały naród może zginąć. Za jej (kobie-
ty) grzechy głównie dopuścił bóg
straszna karę ostatniej wojny na ludność
i wojna przyszłości również będzie ka-
rą za grzechy kobiet matek.” Doprawdy
— komentuje te słowa publicysta —
nie wiadomo, gdzie tu jest granica po-
między nonsensownym i nieodpowie-
dzialnym bełkotem a nienawiścią do
matki! Wprost narzuca się pytanie: a
więc to nie faszyzm i Hitler, ale polska

matka, polska kobieta ściągnęła na nasz
naród najstraszliwszą w jego dziejach
tragedię!”

Polityka — socjologia

Tygodnik „POLITYKA” poświęca
swoją czołową artykuł wynikom
moskiewskiej narady przedstawicieli
partii komunistycznych i robotniczych.
Jego autor, Artur Starewicz, przepro-
wadza wnikiwą analizę dokumentów
narady moskiewskiej i znaczenia jej dla
współczesnego świata.

W „PRZEGŁADZIE KULTURALNYM”
polecamy ciekawy artykuł Witolda Za-
lewskiego pt. „Apokalipsa nie z tego
świata”. Autor omawia krytycznie ka-
tastroficzne teorie niektórych socjolo-
gów i ekonomistów (między innymi A-
donisa Huxley'a), głoszących stosunko-
wo rychłe nadejście epoki chaosu, spo-
wodowanej przeludnieniem kuli ziem-
skiej.

„Huxley — pisze W. Zalewski — re-
prezentuje dosyć typowe dla Anglo-
sów przyrodnicze widzenie historii;
siły społeczne mało go obchodzą. Ludz-
kość jest w pułapce; pod naciskiem śle-
pych sił bezpowrotnie minęły szczęśli-
we czasy, kiedy mniejsza lub większa
własność z dodatkiem harmonijnie-tra-
dycyjnego wykształcenia, dawały po-
czucie niezależności; wyparła je biolo-
gia, nie pohamowana rozrodczość ga-
tunku, dlatego nie starcza pożywienia
(...) Postęp nauki, sukcesy medycyny,
farmakologii, biochemii naruszają rów-

nowagę pomiędzy ogólną liczbą zgo-
nów i urodzeń.”

Powołując się na znanych naukow-
ców — jak Josue del Casiro, Bernala,
Wienera, oraz na wypowiedzi najwy-
bitniejszych znawców problemu wyży-
wienia i głodu, na specjalnej, poświę-
conej tym sprawom sesji UNESCO, Za-
lewski pisze — iż opinie tych ludzi nie
podzielają czarownidziwa Huxley'a. Nie
potwierdza tego również społeczna
praktyka życia. „W Chinach — czyta-
my w artykule — w tym odwiecznym me-
czeńskim kraju, jednym z najgęściej za-
ludnionych, biologicznie najgorszym
na głodową wegetację, podejmuje
się walkę o drugą miskę ryżu i ta wal-
ka niesie zwycięstwo. To co się tam do-
konuje, najwyraźniej dowodzi, że wy-
żywienie i stan załudnienia, to nie tylko
problem biologiczno-techniczny, a także
społeczny i polityczny.”

„Słuchajcie Yankesi“

Czy nie rozumiecie, dlaczego w
całej Ameryce Łacińskiej po-
wstaje się powstanie: „Jesteśmy tak
nędzni i wygłodzeni, bo Bóg jest zbyt
daleko, a Stany Zjednoczone — zbyt
blisko.”

Pyłanie to stawia Amerykanom prof.
Wright Mills w książce pt. „Słuchajcie
Yankesi”. „Przegląd Kulturalny” prze-
drukował za peryskim tygodnikiem
„L'Express” artykuł na temat rozmowy,
jaką przeprowadził znany publicysta
francuski K. S. Karol z autorem tej sen-
sacyjnej książki. ZASTĘPCA

Impreza bez precedensu

Wielkopolski Festiwal Kulturalny

Prawie pół roku dzieli nas od rozpoczęcia wielkiej imprezy, imprezy bez precedensu, jeśli idzie o jej rozmiary i rozmach — Wielkopolskiego Festiwalu Kulturalnego (maj — październik 1961 r.). Mimo to powstał już Komitet tego ogromnego przedsięwzięcia i potworzyli się sekcje.

W skład Prezydium Komitetu, liczącego 60 osób, weszli: przewodniczący Prezydium WRN Fr. Szczerbal, sekretarz KW PZPR St. Olszowski, kie-

rownik Wydziału Propagandy KW PZPR J. Bartkowiak, kierownik wydziału kultury prezydium WRN i RN m. Poznania I. Orchoń i J. Przewoźny, sekretarz KW ZMS Z. Woźniak, sekretarz WKZZ J. Tuszyński, prorektor PWSM doc. E. Maćkowiak oraz przedstawiciel Wydziału Kultury Prezydium WRN J. Męczyński.

Co przygotowują sekcje? Sekcja środowisk twórczych, którą kieruje Feliks Fornalczyk, jeszcze w grudniu i w styczniu ogłasza szereg konkursów: na plakat Festiwalu (I nagroda 5.000 zł, II — 3.000 zł, III — 2.000 i 2 wyróżnienia po 1.000 zł), na projekt wzorowego urzędnika i wystrój placówek kulturalno-oświatowych (nagrody: 10.000 zł za dom kultury, 5.000 zł — za świetlicę i 5.000 za klub a niezależnie od tego autorzy prac nagrodzonych otrzymają honoraria), na fotografie do wystawy tematycznej „Człowiek — twórca”, na drukowane prace publicystyczne (dla dziennikarzy), na kantatę pieśń chóralną i solową, na rzeźbę parkową i wreszcie na film wskotałmowy dla amatorów. Rozważa się też sprawę ogłoszenia konkursu przez Wydawnictwo Poznańskie na powieść współczesną. Myśl dobra, lecz czasu mało.

Sekcja ruchu amatorskiego (kierownik D. Jankowski), zajmuje się przygotowaniem nast. imprez: powiatowe, rejonowe i wojewódzkie (maj — Pila) eliminacje teatru amatorskiego, ogólnopolski konkurs recytatorski i teatrów poezji (Ostrów i Poznań), ogólnopolski konkurs kapel, śpiewaków ludowych i tancerzy oraz zespołów estradowych i solistów, festiwal chórów polskich, wystawa prac plastyków — amatorów.

Sekcja szkół artystycznych, działająca pod kierownictwem Zofii Kubańskiej, pracuje nad przygotowaniem szkół miasta i województwa do działalności koncertowej w okresie Festiwalu a sekcja propagandowa — imprezowa (kierownik Henryk Malinowski) porusza „niebo i ziemię”, a głównie radio, telewizję i prasę, by o wszystkim, co się wiąże z festiwalem informować społeczeństwo. Pomyślano nawet o wydaniu barwnego informatora w nakładzie 10.000 egzemplarzy. Słowem — jeżeli nawet nie wszystko, co zaplanowane,

(na)

Spółdzielczość pracy wykonała plan

Wojewódzki Związek Spółdzielczości Pracy zawiadomił nas wczoraj, że 12 bm. spółdzielnie zrzeszone w wymienio- nym związku wykonały zadania planu na rok bieżący w zakresie produkcji przemysłowej. Do końca br. spółdzielnie wykonają ponadplanowo produkcję wartości około 48 milionów złotych. (c)

W piątek, w imieniu Miejskiego Komitetu SFOS, przewodniczący tej organizacji, dyrektor Poznańskiego Wydawnictwa Prasowego RSW „Prasa” — Zygmunt Wolniewicz, przekazał do użytku szkoły fortepian, pianino i flet. Koszt tych instrumentów, zakupionych z funduszy SFOS, wyniósł 120 tysięcy złotych.

Podarunek SFOS został przyjęty przez dyrekcję, profesorów i samych uczniów szkoły z wielkim zadowoleniem. (an)

uda się zrealizować — Wielkopolski Festiwal Kulturalny będzie imprezą, jakiej nie tylko Poznańskie, lecz cała Polska jeszcze nie widziały.

I jeszcze jedno: w ramach tej wielkiej imprezy ma się w Kaliszu odbyć festiwal teatrów zawodowych pt. „Kaliskie Spotkania Teatralne”. Ponieważ an- gażowaliśmy się na łamach „Głosu” w dyskusję nad roz- miarami „Spotkań” — poświę- cimy tej sprawie osobny arty- kuł. M. F.

Dawniej 2 tony obecnie — 1.150

Pracownicy Robotniczej Spółdzielni Pracy Chemiczna Pralnia i Farbiarnia przy ul. Skośnej w Poznaniu obchodzili w dniu wczorajszym 10-lecie istnienia przedsiębiorstwa. Roz- rosło się ono znacznie w mi- nionych latach i dziś prawie ni- czym nie przypomina tego, co było w nim w 1951 r. Spół- dzielnia ta prowadziła wów- czas tylko jedną placówkę czy- szczącą w ciągu roku do 2 ton odzieży. Obecnie podlega jej 17 placówek w Poznaniu i 7 w terenie. Wiele z nich wyposa- żono w nowoczesne maszyny i w rezultacie pralnie i farbiar- nie Robotniczej Spółdzielni Pra- cy czyszcza w ciągu roku 650 ton odzieży oraz piorą 500 ton bielizny.

W najbliższym czasie Spół- dzielnia otrzyma nowoczesne maszyny z Jugosławii. W pil- nych przypadkach będzie więc można czyścić garderobę na- wet w ciągu 40 minut. Nie wia- domo jednak, czy Spółdzielnia otrzyma w Poznaniu potrzebne do tego celu lokale. (b)

Wielki konkurs

„Głosu” i PZU

W pracy i prywatnie

Realizując liczne postulaty za- łóg fabrycznych i związków za- wodowych PZU prowadzi ubezpie- czenia następstw nieszczęśli- wych wypadków w pracy i w życiu prywatnym.

Pracownik objęty tym ubez- pieczeniem korzysta z ochro- ny ubezpieczeniowej podczas wykonywania czynności zawo- dowych, w życiu prywatnym, korzystania z wszelkiego ro- dzaju lokomocji, wczasów i ku- racji, prowadzenia samochodu lub motocykla, o ile posiada prawo jazdy, w podróży służbo- wej, pracy w organizacjach społecznych i politycznych oraz podczas niewyznaczonego upra- wiania sportów.

Państwowy Zakład Ubezpie- czeń przewiduje w omawianym ubezpieczeniu dwie sumy: w razie śmierci ubezpieczonego wskutek nieszczęśliwego wypad- ku, drugą w razie trwałego in- walidztwa. I tak np. jeśli pra- cownik zawiaduje ubezpieczeniem na sumę 50.000 zł na wypadek śmierci i 100.000 zł na wypadek trwałego inwalidztwa, to jeśli w wyniku wypadku dozna on trwałego inwalidztwa ustalo- nego przez lekarza PZU w wy- sokości 55 proc., to PZU wypła- ca 55.000 zł. W wypadku śmierci ubezpieczonego PZU wypła- ca pełną sumę ubezpieczenia, prze- widzianą na wypadek śmierci.

Dar SFOS-u

Przez 15 lat, to znaczy od chwili powstania Średniej Szkoły Muzycznej im. Fr. Chopina w Poznaniu, ucznio- wie ćwiczyli na starych, mocno wysłużonych fortepia- nach. Dyrekcja szkoły, dysponująca skromnymi fundu- szami, nie była w stanie zakupić nowych instrumentów. Z pomocą przyszedł SFOS.

W piątek, w imieniu Miejskiego Komitetu SFOS, prze- wodniczący tej organizacji, dyrektor Poznańskiego Wy- dawnictwa Prasowego RSW „Prasa” — Zygmunt Wol- niewicz, przekazał do użytku szkoły fortepian, pianino i flet. Koszt tych instrumentów, zakupionych z fundu- szów SFOS, wyniósł 120 tysięcy złotych.

Podarunek SFOS został przyjęty przez dyrekcję, profe- sorów i samych uczniów szkoły z wielkim zadowoleniem. (an)

Praca

Gospośia na plebanie po- tzebna. Oferty Biuro Ogło- szeń, Świerczewskiego 3 dla 17.69g.

Ambasada poszukuje na- stałe samodzielnej kuchar- ki, wiek 30-35 lat. Szcze- gółowe oferty pismem: „R 1882” PAR, Warszawa, Poznańska 38. K8801

Pracownica umysłowa su- mienna, przyjmie pracę z- mieszkaniem i utrzymaniem. Oferty Biuro Ogło- szeń, Świerczewskiego 3 dla 17.613g.

Pomoc domowa potrzebna na kilka godzin dziennie do malowania pracującego, dwoje dzieci w wieku szkol- nym. Oferty Biuro Ogło- szeń, Świerczewskiego 3 dla 17.624g.

Gospośia dobrze gotująca potrzebna zaraz. Skierze- wka, Armii Czerwonej 43 m. 4a w podwórzu prawo. 17.633g

Chłopiec do drobnych prac i posyłek potrzebny. Siemi- radzkiego 3a m. 4. 17.659g

Poszukuje pilnie oschv zau- laney w średnim wieku (z ewentualnym zamieszka- niem) na dobrych warun- kach, która zajmie się do- mem i wychowaniem dzie- ci. Świerczewskiego 92 m. 7. 17.679g

Nauka

Tańców szybko ucę. Po- znań, Mickiewicza 27 m. 7. 16.921g

Sprzedaż

Fortepian „Bechstein” — krótki, bardzo dobry stan — sprzedam. Adres wskaże Biuro Ogłoszeń, Świerczew- skiego 3 dla 17.204g. 47.204g

Pierzyny, poduszki, spody, koldry przerabia, nowe wy- konuje oraz na uzupełnie- nie poscieli pierze i puch polecia „Emkap”, Poznań, Szkolna 5. 17.532g

Samochód malolitrażowy „Ila” F-9, stan idealny, za- pasowy silnik, sprzedam. Zygmunt Tadzysak, Poznań, Promienista 49 m. 3. 17.555g

Pracownicy poszukiwani

Kolejowe Sanatorium Przeciwniężnice im. Dr. Wł. Biegańskiego, w Chodzieży (na linii Po- znań—Pila) zatrudni z nowym rokiem lekarzy asystentów ze specjalizacją I st. lub pragna- cych specjalizować się w zakresie fizjatrii, torakochirurgii i anestezjologii. Mieszkanie (dla samotnych) i wyżywienie w Sanatorium zapewnione. Wynagrodzenie według zarządzeń Ministerstwa Zdrowia oraz przywileje pra- cowników kolejowych (węgla, bilety kolejowe, umundurowanie itp.). Podanie z życiory- sem, odpisami świadectw i opinią należy na- desłać do Zarządu Sanatorium. K8679

Inwentaryzatorów ze średnim wykształceniem i praktyką — przyjmie zaraz Przeds. Upowsze- chniania Prasy i Książki „Ruch” Oddział Re- jonowy Poznań-Wschód, Poznań, ul. Żydow- ska 2/3. 17.663g

Wysoko kwalifikowanych pracowników tapi- cersko-dekoracyjnych z III kat. inwalidztwa — poszukuje Spółdzielnia Inwalidów Emery- tów i Pracowników Komunikacji w Poznaniu, ul. Kolejowa 8. Zgłoszenia prosimy kierować do Punktu Usługowego Tapicersko-Dekoracyj- nego w Poznaniu, ul. Dzierżyńskiego nr 35. K8853

Inżynierów sanitarnych przyjmie zaraz do pracy Biuro Projektów w Poznaniu. Uposaże- nie dobre. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczew- skiego 3 dla K8856.

Rzeczoznawcę branżowych konfekcji lekkiej i dzianin poszukuje zaraz Spółdzielczość Przedsiębiorstwo Handlu. Podania wraz z ży- cioryssem należy składać pod adresem Kole- jowa 19/21, bud. „N” — Sekretariat. K8813

Ekonomistę do spraw organizacji i zatrudnie- nia przyjmie z dniem 1 stycznia 1961 r. Pań- stwowe Biuro Projektów. Oferty z życiorysem: Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K8828.

Głównego mechanika z wykształceniem wyż- szym ewentualnie średnim w zakresie budo- wianym, 2 palaczy c. o., 2 kierowców samo- chodowych, 2 robotników (zamiataczy) oraz 1 ślusarza maszynowego — przyjmie do pracy w wymiarze pełnych etatów Wyższa Szkoła Rolnicza w Poznaniu. Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr, ul. Dąbrowskiego 159, pok. 48a. K8835

Magazyniera magazynu technicznego do Ko- strzyna Wlkp.; referentkę-laborantkę do Sta- rego Bojanowa — przyjmie przedsiębiorstwo państwowe. Wymagane średnie wykształcenie. Oferty z życiorysem kierować do Biura Ogło- szeń, Świerczewskiego 3 dla 17.607g.

Sprzedaż węgla komercyjnego

Zgodnie z zarządzeniem MHW nr 159 z dnia 23. IX. 1960 r. doty- czącym sprzedaży węgla kamiennego i brykietów z węgla brunat- nego na cele opałowe dla ludności

POZA NORMALNYMI PRZYDZIAŁAMI

podaje się warunki nabywania wymienionego opału:

1. Do sprzedaży węgla komercyjnego (wolnorynkowego) została wy- typowana z terenu województwa poznańskiego

GINNA SPÓŁDZIELNIA „SAMOPOMOC CHŁOPIKA”

STRZAŁKOWO, POW. SŁUPCA

Składnica węglowa wydzielona znajduje się w Strzałkowie, przy ulicy gen. Sikorskiego nr 22. Dogodne połączenie kolejowe i auto- busowe (stacja kolejowa i przystanek PKS na miejscu) za- pewniają zamieszcom szybkie dokonanie zakupu.

2. Do nabywania węgla komercyjnego uprawnieni są wszyscy mie- szkańcy wsi, osiedli, miast i miasteczek, bez względu na źródło utrzymania i wielkość gospodarstwa rolnego. Wykorzystanie przy- działów opałowych na rok bieżący nie stanowi przeszkody do na- bycia węgla komercyjnego.

3. Państwowa Komisja Cen ustaliła następujące ceny na węgiel komercyjny:

Rodzaj paliwa	Sortyment	Wielkość ziarna w mm.	Cena w złotych za 100 kg
węgiel	kęsy	powyżej 125	55,— zł
kamienny	kostka	125 — 63	55,— zł
kamienny	orzech I.	80 — 40	50,— zł
kamienny	orzech II.	80 — 25	48,— zł
kamienny	grzeszek I.	31,5 — 16	40,— zł
brykiety z węgla brunatnego I gat.			36,— zł

Podane ceny obowiązują loco składnica Gminnej Spółdzielni Strzałkowskiej.

4. SPRZEDAŻ: w dni powszednie od godz. 8—14.

w soboty od godz. 8—12.

WYDAWANIE WĘGLA: w dni powszednie od godz. 8—14.

w soboty od godz. 8—13.

ZARZĄD
GINNEJ SPÓŁDZIELNI „SAMOPOMOC CHŁOPIKA”

STRZAŁKOWO, ulica Gen. Sikorskiego nr 22

telefon 22 lub 2

Lokale

Zamienię mieszkanie kom- fortove 3-pokojowe z ła- zienką i telefonem w Go- rzwie Wlkp., na podobne w Poznaniu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 17.654g.

Różne

Plisowanie podnoszenie o- rzek, paski, guziki itp. wy- konujemy szybko, solidnie. Poznań, Kraszewskiego 4. 17.675g

Przetargi — Komunikaty

Komenda Woj. Milicji Obywatelskiej w Po- znaniu, ogłasza I przetarg nieograniczony na:

1. Silnik elektr. asynchron. 3-faz. z wirnikiem zwartym, marki „Schorsch” 380 V, trójkąt, 7,5 kW, 17,7 A. 930 obr./min., ce- na wywoławcza 1.631,50 zł
2. Silnik elektr. asynchron. 3-faz. z wirnikiem zwartym, marki „Schorsch” 380 V, trójkąt, 9,2 kW, 19 A. 940 obr./min., ce- na wywoławcza 1.156,— zł
3. Silnik elektr. asynchron. 3-faz. z wirnikiem zwartym marki „Pohl-Koln” 380 V. 16,5/11,8/8,6/5,5 kW, 1420/900/720/480 obr./min., cena wywo- lawcza 2.740,— zł
4. Motocykl marki M-72, cena wy- woławcza 9.600,— zł
5. Motocykl marki M-72, cena wy- woławcza 9.600,— zł

Wymienione motocykle są technicznie spraw- ne, na chodzie. Przetarg odbędzie się w dniu 30 grudnia 1960 r., o godzinie 9 w Poznaniu, przy ulicy Podolskiej 52. Pojazdy oglądać można w dniach 27 i 28 grudnia w godz. od 10—12, pod danym adresem. Wadium w wy- sokości co najmniej 10 proc. ceny wywoław- czej należy wpłacić do kasy Komendy Woj. (pokój 108) najpóźniej na dzień przed prze- targiem. Wnioski na zakup pojazdu składać należy w Komendzie KWMO (pokój 141). K8849

+

Dnia 16 grudnia 1960 r. zmarł, po ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 72, sp.

Zofia Hirowska

z d. Donaj.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 20 bm. o go- dzinie 10 z kościoła parafialnego w Czempiu.

W ciężkim smutku pogrążeni
CÓRKI, SYNOWIE,
SYNOWE, ZIĘCIOWIE I WNUKI
17.673g

+

W dniu 16 grudnia 1960 r. zmarł w Bogu, opa- trzony Sakramentami św., mój najdroższy i troskliwy mąż, nasz szwagier, wujek i kuzyn, przeżywszy lat 68, sp.

Stefan Słaby

kupiec.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 20 bm. o go- dzinie 10.50 z kaplicy cmentarza na Junikowie.

W ciężkim smutku pogrążona
ŻONA Z RODZINĄ
Poznań, ul. Dzierżyńskiego 41. 17.655g

SPORT

Najlepszy rok powojenny

GKKFiT ocenia miniony sezon

16 bm. odbyło się w Warszawie plenarne posiedzenie Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki. W obradach uczestniczył wicepremier Eugeniusz Szyr. Pierwsze od chwili połączenia GKKFiT z Komitetem do Spraw Turystyki, plenarne posiedzenie poświęcone było głównie sprawom organizacyjnym.

Zatwierdzono między innymi projekt planu centralnego budownictwa sportowego na lata 1961—1965 oraz wykaz podstawowych inwestycji turystycznych do planu 5-letniego, jak również plany inwesty-

Grunwald znowu u wrót II ligi

Sobotnie spotkanie bokserskie o mistrzostwo klasy A okręgu po znanym poprzednim przodownikiem w tabeli — Grunwaldem i poznańską Polonią, zakończyło się, po ciekawym przebiegu walk stojących na niezłym poziomie, w pełni zasłużonym zwycięstwem wojskowych w stosunku 14:6.

Trener Majchrzycki i Rogalski wyrażili swoje zadowolenie z tego, że poszczególne pojedynki nie ograniczały się do... zapasów, co było cechą dwóch walk w wagaach najcięższych. Dobrą atmosferę meczu psuło zachowanie się garstki młodzieży, która bezustannie „dymila”. W niewielkiej sali wojskowych warunków dla pięściarzy, szczególnie w ostatnich pojedynkach są wyjątkowo trudne.

Zwycięstwo wojskowych daje im prawo walki o awans do II ligi. Nie znaczy to, by ich pozycja upoważniała do „spokojnego życia”. Trzeba jeszcze wiele wkładu pracy. Wiemy przecież jak trudno dostać się a potem utrzymać się wśród drugoligowców nawet zaawansowanym zespołom.

Wygrali swe pojedynki silni barmierzy wojskowych — bracia Barłowie: Walter pokonał Siejaka (Polonia), a Gerhard zdobył dwa punkty w spotkaniu z Krysińskim. Dobrze wypadli bracia Jakubowscy, z których Roman, pokonał na punkty Kikasa (Pol.), a Włodek zwyciężył — Łuszewskiego (Grunwald).

W ostatniej walce dnia, w wadze ciężkiej pomiędzy Drowsem (Pol.) i Krzyżaniakiem — zapadł wynik remisowy, który może krzywdzić Krzyżaniaka, walczącego wyjątkowo brawurowo. (tp)

cji sportowych i turystycznych na 1961 rok. Plenum zaakceptowało też projekt budżetu GKKFiT na rok przyszły.

Z aktualną sytuacją w kulturze fizycznej i turystyce oraz najbliższymi zadaniami w tych dziedzinach zapoznali wybranych przewodników GKKFiT — Włodzimierz Reczek.

Na wstępie referatu przewodniczący GKKFiT Włodzimierz Reczek dokonał bilansu polskiego sportu w 1960 roku. Największymi niewątpliwie wydarzeniami tego roku był udział naszych sportowców w olimpiadach. Polska ekipa olimpijska zdobyła w Rzymie i Squaw Valley łącznie 23 medale oraz zajęła 25 miejsce punktowanych.

W 1960 roku polscy sportowcy pobili 7 rekordów świata, zdobyli 7 tytułów mistrzów Europy i poprawili 150 rekordów Polski.

Jeśli chodzi o upowszechnienie kultury fizycznej, to szczególnie ważnym osiągnięciem jest b. liczny udział młodzieży w powiatowych spartakiadach, które zapoczątkowały cykl masowych imprez sportowych dla uczczenia Tysiąclecia Państwa Polskiego. (PAP)

KOSZYKÓWKA

Francja-Polska 67:64

Rozegrane w sobotę 17 bm. w Paryżu międzynarodowe spotkanie w koszykówce mężczyzn Polska — Francja zakończyło się zwycięstwem Francji 67:64 (38:35).

Drugie zwycięstwo Żalgiris

Przebijająca w Polsce drużyna koszykarek Żalgiris z Kowna odniosła drugie zwycięstwo, wygrywając z Górnikiem Konin 72:37 (30:17).

Plan reorganizacji

I liga piłkarska w dwóch grupach?

W Warszawie obraduje specjalna komisja wybrana przez plenum Polskiego Związku Piłki Nożnej. Ma ona przygotować wnioski w sprawie systemu rozgrywek. Już w pierwszym dniu obrad uczestnicy narady opowiedzieli się za wprowadzeniem w ligach I i II systemu jesień — zima.

W związku z tym komisja proponuje rozegranie mistrzostw I ligi w 1961 roku w dwóch grupach po siedem drużyn oraz przeprowadzenie pierwszej rundy (jesień) mistrzostw na 1960/1961 rok w jednej grupie.

Lech zdobył puchar 30-lecia

Jubileuszowa akademія koszykarzy

W sali konferencyjnej Prezydium MRN odbyła się wczoraj uroczysta akademія z okazji 30-lecia Poznańskiego Okręgowego Związku Koszykówki. Wśród zebranych znaleźli się między innymi przewodniczący WKKFiT B. Portala, przewodniczący Poznańskiego GKKFiT B. Ryba oraz sekretarz PKZKos — Kordzik.

Po okolicznościowym referacie, w którym sekretarz PKZKos — Czyż zapoznał zebranych z historią wielkopolskiej koszykówki, od było się wręczenie honorowych odznak PKZKos zasłużonym działaczom, trenerom i zawodnikom.

W pierwszym niespodziewanie, lecz zasłużenie zwycięstwo odnieśli koszykarze AZS-u nad drużyną Warty. Mimo że oba zespoły wystąpiły bez swych najlepszych zawodników (Warta bez Rachwałskiego i Wojciechowskiego i AZS bez najlepszego strzelca Zentarskiego), gra była szybka i ładna dla oka.

W pierwszej części meczu akademicy mieli zdecydowaną przewagę i prowadzili 36:22. W drugiej połowie gra wyrównała się. Do głosu coraz częściej dochodziła drużyna zielonych. Dobra gra Warty niweluje przewagę punktową i na pięć minut przed końcem AZS prowadził tylko 87:45 (42:23) dla Lecha.

Najwięcej punktów zdobyli dla Lecha: Świerczewski — 18, Pudelewicz — 17, Pięta — 13, dla Olimpii: Lejwoda — 10 i Geleta — 9. (Stab)

Niezwyczajny trud działania

Między klubem a zakładem pracy

Gdyby zapytać wielu młodych ludzi, dlaczego chcą uprawiać sport, często usłyszałoby się odpowiedź — Bo chcę biegać jak Krzyszowski, boksować jak Paździor, zwyciężać jak Koercia itp. Wyniki osiągane przez naszych mistrzów i reprezentantów są magnesem przyciągającym młodzież do sportu wyczynowego. A jak jest z działaczami sportowymi?

Na konferencjach, zjazdach, zebraniach, często słyszy się narzekania na mały dopływ nowych działaczy. Starsi, zasłużeni — jak to zwykle się mówi — wykruszają się, a nowych nie ma. Przyczyn takiego stanu jest dużo. Jedną z nich wydaje się decydująca: co ma być magnesem

przyciągającym młodych ludzi do społecznego działania w sporcie?

„Co on robi?”

W jednym ze związków przez kilka lat pracował na etacie człowiek wykształcony, pełen dobrej woli i po poznaniuśku uczyli. Nie przytaczam, ani nazwiska, ani nazwy organizacji, bo nie o to tu chodzi.

Co mu przyniosły lata pracy jako działacza. Zatrudniony był na etacie skromnym, jak każdy średnio uposażony urzędnik, pracujący po siedem godzin dziennie. Za tę pensję prowadził sekretariat swojej organizacji, której podlegała kilka jednostek rozrzuconych po całym województwie, spisywał protokoły i dokumenty, prowadził magazyn sprzętu, szkolił instruktorów itp. Krótko mówiąc był dla siebie maszynistą, magazynierem i gońcem. Nie trzeba chyba dodawać, że pracował bez wymiaru godzin, jak to się określa urzędniczo. Bez wymiaru, to znaczy od rana do nocy.

Pracował sprawnie i dobrze, więc przydano mu z wyboru kilka szczytnych obowiązków. — Jest zdolny i pracowity, da sobie radę — mówi się w takich wypadkach. — Wyróżniamy go za dobrą pracę, niech nas reprezentuje.

I reprezentował — trzeba powiedzieć — dobrze. Jeździł na delegacje, na kursy i konferencje, pilnował sumiennie swojej pracy. Jak Ignacy Pliszka, rodzinę wywiał w nocy kiedy spała.

Ostatnio zrezygnował z swojej funkcji, aby nie popaść w groźny konflikt z rodziną. Chce pracować nie w sporcie, lecz w urzędzie, gdzie zarobi tyle sam pieniędzy za mniejszą pracę i gdzie nikt nie będzie mówił o nim: — Czego on narzeka, nie robi, tylko sportem się zajmuje.

Dwie prawdy

Działacz sportowy przeważnie pracuje w organizacji, że lubi sport, że związany jest ze

swoim klubem, ze swoim związkiem. Przeważnie pracuje społecznie, a nawet jeśli na etacie tylko nieliczni sekretarze dużych klubów i związków to i tak na nadmiar obowiązków społecznych. Dzień pracy działacza nie liczy się na godziny. Pracuje zawsze, kiedy trzeba.

Pamięta się na ogół, że działacz reprezentuje klub na zewnątrz, że czasem (jak rzadko!) wyjechać może ze swoim zespołem za granicę.

To prawda, ale to też prawda, że działacz przychodzi kilka razy w tygodniu na treningi swojej sekcji, że stara się o pieniądze potrzebne na wyjazd, na mistrzowski mecz, że często pożyczka te pieniądze, także z własnej kieszeni, że — jak trzeba — jest porządkowym, posłańcem i wszystkim, co można sobie wyobrazić.

Z pewnością codziennie troski w klubie o zawodników, starania o zwolnienie z pracy, dla zawodników o organizację imprez, — wszystko to nie stanowi najlepszej zachęty dla kandydatów na działaczy sportowych. Na szczęście dla sportu działacze są przeważnie ludźmi upartymi i nie zrażają się byle trudnościami.

O działaczu pamięta się przeważnie przy okazji jakiegoś jubileuszu, awansu klubu do wyższej klasy, czy też zdobycia mistrzostwa okręgu i województwa.

Na codzień

A na codzień? Na codzień działacz są winni, że „x” źle gra, ponoszą odpowiedzialność za niską lokatę swojej drużyny w rozgrywkach mistrzowskich. Jeśli drużyna zwyciężyła, to „sto lat” ki bice śpiewają zawodnikom. Działacz pozostaje zawsze tylko bezimiennym współtwórcą sukcesów.

W domu — zory nie są — delikatnie mówiąc — zadowolone z tego, że mają jest działaczem sportowym. Czy można się temu dziwić? Wczorajmiś chodził na treningi, lub zebranie, w niedzielę — na mecz, a poza tym pracuje zawodowo, jak wszyscy inni. Czasu dla rodziny nie wystarcza.

W zakładach pracy, przy których przeważnie działają nasze kluby, działacz sportowy też nie może narzekać na nadmiar uciążliwych. Wyjątkiem są może kluby duże, w których pracują społecznie także dyrektorzy instytucji i działacze związkowi.

Majster czy kierownik na ogół krzywym okiem patrzy na działacza, który chce zwolnić się z pracy z powodu konieczności załatwienia własnej w godzinach pracy jakiejś urzędowej sprawy dla klubu.

Potrzeba zrozumienia

Brak zrozumienia dla pracy działacza sportowego, pracy tak samo społecznie użytecznej, jak działalność w innych organizacjach, jest wciąż problemem. Jak wnioskować można z przykładu RKS San przy Poznańskiej Wytwórni Papierosów, gdzie ostatnio bardzo dużo zmieniano się na lepsze dla działaczy sportowych, winną za to nie można obarczyć tylko rady zakładowej i kierownictwa instytucji i fabryki. Trzeba wyraźnie powiedzieć, że rady zakładowe mają obowiązek, (są nawet uchwały CRZZ) opiekowania się działaczami sportowymi na równi z innymi działaczami; trzeba też jednak, aby działacze klubów o uznaniu dla swojej pracy starali się częściej i więcej w radach zakładowych.

Znaczy to, że działacz sportowy nie może z powodu swojej sportowej pracy być gorszym pracownikiem, niż każdy inny działacz. Wtedy z pewnością przy minimum dobrej woli kierownictwa zakładów i przy istniejącej przychylnie atmosferze dla sportu ze strony władz partyjnych, działacze sportowi liczyć będą mogli na szerszą i tak bardzo potrzebną pomoc w swojej niezwykle trudnej pracy.

MAREK WIERZCHOWSKI

godz. 9 — MISTRZOSTWA SZERMIERCZE okręgu w klasie II. Sala przy ul. Dzierżyńskiego 3. godz. 11 — WARTA — ZAWIĄZ. Boks — II liga: Hala MTP nr 9. godz. 12 — LECH — ŻALGIRIS (II liga SRR) Mecz koszykarski. Sala przy ul. Matejki. godz. 16 — OLIMPIA — ŚLĄSK II. Kosz. mężczyzn — II liga. Sala przy ul. Matejki.

godz. 17 — ICH II — POLONIA. Jelenia Góra. Kosz. mężczyzn — II liga. Sala przy ul. Matejki.

Grudzień	Imieniny
niedziela	Urbana, Bogusława,
18	Siołce:
poniedz.	wsch.: 7.58
19	zach.: 15.39
	wsch.: 7.59
	zach.: 15.40

Teatr

NIEDZIELA
OPERA — g. 19 — „Halka” (kończy się ok. g. 22)
POLSKI — g. 16.19 — „Najazd” — (kończy się ok. g. 22) teatr Ziemi Lubuskiej
NOWY — g. 19 — „Człowiek jak człowiek” (kończy się ok. g. 22)
OPERETKA — g. 19 — „Sylva” — (kończy się ok. g. 22)
MARCINEK — g. 11 — „O słonku, sroce i krasnoludkach” (kończy się ok. 12.30), g. 16 — przedstawienie nie zamknięte
SATYRY — g. 20 — „Kwadratura kola” (kończy się ok. g. 22)

W WOJEWÓDZTWIE
KALISZ — Opera Warszawska
WITASZYCE — „Perykles książę Tyru”
GNIĘZNO — „Calineczka”

PONIEDZIAŁEK
TEATRY
POLSKI — g. 16.19 — „Najazd” — (kończy się ok. g. 22) teatr Ziemi Lubuskiej
Pozostałe teatry nieczynne

W WOJEWÓDZTWIE:
KALISZ — Opera Warszawska

Kina

NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK
APOLLO — g. 10, 12.30, 15.30, 18.20.15 — „Rozemierze wśród milionerów” (NRF, 18 l.)
BAŁTYK — g. 11, 16, 19.30 — „Krzyżacy” (pol., 12 l.)
CZTERNASTKA — g. 10, 12.30, 15.17.30, 20 — „Ostatnie akordy” — (USA, 18 l.)
DOM KULTURY MO — g. 15.17.30, 20 — „Szatan z siódmej klasy” (pol., 10 l.), poniedziałek — g. 15
GWIAZDA — g. 10, 11, 12.15, 14 — „Niewidzialna ręka” (bajka), g. 15.30 — „Chłopiec z Grenlandii” (duński, 14 l.), g. 18.20.15 — „Na zawsze” (USA, 18 l.), poniedziałek — g. 15.30 — „Szukam ojca” (radz., 12 l.), g. 18.20.15 — „Przed potopem” (franc., 16 l.)

HUTNIK — g. 14.30 — „Kot niedolega” (USA, 7 l.), g. 16.45, 19.15 — „Świadek oskarżenia” (USA, 16 lat), poniedziałek — nieczynne
MALTA — g. 11, 12, 13 — „Pajacyk i Pikuś” (bajka), g. 15.45, 18.20.15 — „Trzy czwarte słońca” (jugosł., 12 l.), poniedziałek — g. 15.45, 18.20.15 — „U progu ciemności” (ang., 18 l.)
MINIATURKA — g. 13.30, 15.45, 18.20.15 — „105 procent alibi” — (CSRS, 16 l.), poniedziałek — g. 15.45, 18.20.15 — „Spokojny człowiek” (USA, 16 l.)
MUZA — g. 10, 12.30 — „Wesoła orkiestra” (ang., 10 l.), g. 15.17.30, 20 — „Niewinni czarodzieje” — (pol., 16 l.), poniedz. — g. 10, 12.30, 15.17.30, 20 — „Niewinni czarodzieje”
OSIEDLE — g. 11, 12, 13 — „Tadek niejadek” (bajka), g. 16, 18, 20 — „Zołnierze” (USA, 12 l.), poniedz. g. 16, 18, 20 — „Cichy Don” seria I (radz., 16 l.)
PANCERNIAK — g. 11.15 — „Balada o burmistrzance”, g. 12.30 — „Kordzik” (radz., 12 l.), g. 17.30, 20 — „O życie dziecka” (ang., 9 l.), poniedz. — g. 17.30, 20 — „Aleksander Newski” (radz., 12 l.)
PIAST — g. 15.16 — „Znowu dwójka” (radz., 7 l.), g. 17, 19 — „Wicehrabia de Bragelone” (franc., 14 l.), poniedz. — nieczynne
RIALTO — g. 10.30 — seans zamknięty, g. 13, 15.30, 18, 20.15, 22.15 — „Polowanie na lokomotywę” — (USA, 14 l.), poniedz. g. 10.30, 13, 15.30, 18, 20.15
SCALA — g. 10.30, 11.30 — „Królewna i osiołek” (bajka), g. 16, 18, 20 — „Ulica Graniczna” (pol., 12 l.), poniedz. — g. 16, 18, 20 — „Wiosna budapesteńska” (weg., 18 l.)
TECZA — g. 11, 12.15 — „Niegrzech na Hanusia” (bajka), g. 13.45 — „Szukam ojca” (radz., 10 l.), g. 15.45, 18, 20.15 — „Lekcja miłości” (szwedzki, 18 l.), poniedz. — g. 15.45, 18, 20.15 — „Chłopiec z Grenlandii” (duński, 14 l.)
WARTA — g. 10, 11, 12, 13 — „Pieciucha leniuchów” (bajka), g. 15.17.30, 20 — „Wakacje z Moniką” (szwedzki, 16 l.), poniedz. — g. 10, 12, 14, 16, 18, 20 — „Decyzja” (pol., 18 l.)
WOJSKOWE — g. 10 — „Kot niedolega” (bajka), g. 17, 19.30 — „Żelazny kwiat” (węgierski, 18 lat), poniedz. — g. 17, 19.15 — „Czarne błyskawice” (USA, 12 l.)
WZASOWICZ — g. 13.30 — „Chłopiec z Gutaperki” (radz., 12 l.), g. 14.45, 17, 19.15 — „Siostry” II seria (radz., 16 l.), poniedz. — nieczynne

ZNICZ (Zabikowo) — g. 14 „Maleńki karp szuka sławy” (bajka), g. 15, 17 — „Okrucieństwo” (radz., 14 l.), g. 19 — „Czerwony sygnał” (włoski, 14 l.)
FOTOPLASTIKON — „Capri — Neapol”

W WOJEWÓDZTWIE
GNIĘZNO — Lech: „Niezapomniane kamery”, Polonia: „Ostrożnie Yeti”, poniedz. — „Proces w Norymberdze”; KALISZ — Stylowe: „Czarny Orfeusz”, Wolność: „Kolorowe pończochy”, poniedz. — „Siońce świeci dla wszystkich”; LESZNO — Panorama: „Walec pikowy”; OSTROWO — Roma: „Niewystawiany list”, Siońce: „Dziewczyna z prowincji”; PIELA — Iskra: „Powrót”, poniedz. — „Pulapka”, Lotnik: „Teresa Raquin”, poniedz. — „Niewzbytka pogoń”

Radio

PROGRAM I
8.15 — „Naukowcy rolnikom”; 8.30 — Przekrój muzyczny tygodnia; 9.05 — „Fala 56”; 9.20 — Koncert rozrywkowy w wyk. Ork. Man. dolinistów Łódzkiej Rozgł. PR; 9.40 — Dla dzieci w wieku przedszkolnym; 10 — Koncert Ork. Bostońskiej „Promenade”; 10.30 — Radiowy Magazyn Wojskowy; 11 — Wesoły Wiedeń; 11.37 — „Co o tym sądzą naukowcy”; 12.10 — Z cyklu: Plamy na mapie; 12.20 — Melodie I. Durajewskiego; 13 — Gra Polska Kapela pod dyr. F. Dzierżanowskiego; 13.30 — „Niedziela na wsi”; 14.30 — W Jezioranach; 15 — Moskwa z melodią i piosenką słuchaczom polskim”; 15.30 — K. M. Weber: Utwory oryginalne i transkrypcje — fort.; 16.05 — Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarod.; 16.20 — „Romantyczni” — słuch.; 17.24 — Muzyka taneczna; 18.45 — Aud. pt. „Co u ciebie słychać”; 19 — Rad. piosenka miesiaca; 19.20 — Muzyka taneczna; 20.26 — Sport; 20.30 — „Matysiakowie”; 21 — Koncert Ork. PR; 21.30 — „Humoreski hiepańskie”; 22.20 — Gra Ork. Tan. PR; 23.10 — Muzyka taneczna. Wiadomości: 6, 7, 8, 9, 12.05, 16, 20.23.

PROGRAM II (POZNAŃ)
8.05 — O zwycięstwach świątecznych; 8.45 — „Radioproblemy”; 9 — Utwory organowe; 9.20 — „Nad kartami poetów”; 9.45 — Muzyka dla wszystkich; 10.20 — Poznański koncert żywych; 11 — Z cyklu: „Wybrane nowele”; 11.30 — Muzyka czarnego lazu; 12.10 — Poranek symfoniczny; 13.10 — Zespół

Dziesiątka”; 13.30 — „Technika i problemy”; 13.50 — Koncert żywych; 15 — Aud. dla dzieci; 15.45 — Sportowa Zagadka-Zgadula; 16.21 — Koncert chopinowski; 17.05 — Aud. aktualna na tematy międzynarodowe; 17.15 — „Program z dywanikiem”; 19.05 — Orkiestry taneczne; 19.15 — „Teatr Młodego Słuchacza”; 20.01 — Wyniki Losowania 188 Pozn. Gry Liczb; „Koziołki”; 20.03 — Tańce i piosenki; 21.16 — Sport; 21.29 — Gra Poznańska 15-ka Radiowa; 21.40 — Muzyka taneczna; 22.25 — Przegląd sportowy; 22.30 — Wirtuoz muzyki rozrywkowej; 22.50 — „Ze świata opery”. Wiadomości: 6.30, 7.30, 8.30, 12.05, 17, 21, 23.50.

PONIEDZIAŁEK PROGRAM II (POZNAŃ)

14 — Melodie ludowe w wyk. Kapeli M. Obsta; 14.20 — Reportaż literacki; 14.40 — Organy Hammond i piosenki; 15.05 — Tańce i piosenki ludowe; 15.30 — Aud. dla dzieci starszych; 16 — Komentarz akt. K. Łącznego; 16.10 — Rozmowy z poznańskimi kompozytorami; 16.35 — Poniedziałne remanenty sportowe; 16.45 — Tańce polskie; 17.20 — B. Smetana: Pieśni wieczorne; 17.30 — „Budujemy szkoły”; koncert dla prężących w zbiorce na SFBS; 18 — „W Strak przed mikrofonem”; 18.25 — Muzyka i aktualności; 18.45 — Aud. pt. „Malżeństwo techniki ze sztuką”; 19.05 — „Przyjaciele” — słuch.; 19.30 — Pieśni chórne kompozytorów wspólnie z Chórem Chłopców i Męski pod dyr. S. Stulgrosza; 19.50 — Wieczór muzyczny u pracowników „Zespołu chemicznego Oświęcim”; 20.45 — W pracowniach naukowców; 21.27 — Sport; 21.40 — Gra Kwintet J. Milliana; 22 — Uniwersytecki Radiowy; 22.15 — Teatr Kameleon; 23.05 — Mistrzowskie wykonanie dzieł muz. klas. i romantycznej W. A. Mozart; 23.23 — Muzyka taneczna. Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.05, 15, 17, 19, 21, 23.50.

Telewizja

NIEDZIELA POZNAŃ
9.35 — Transm. z VII Krajowego Zjazdu ZNP — Przemówienie tow. Władysława Gomułki; 14.10 — Film „W krainie Disneya” — (dok.); 15 — Wyniki „Koziołków” — (dok.); 15.05 — „Niedziela Biedasza” (W-wa); 16.30 — Progr. rozrywk. pt. „Karnawał” (dok.); 17.30 — Film fab. prod. CSRS —

„Przez zieloną granicę” — od l. 14 (dok.); 19 — Polska Kronika Filmowa (dok.); 19.15 — Dziennik — (W-wa); 20 — Film krótkometr. — (dok.); 20.15 — Estrada Poetycka „Wielki Testament” (K-ce); 21 — Niedziela Sportowa Wielkopolski (dok.); 21.15 — Teleturniej: „Zdrowie szczerne” (W-wa); 22.10 — „Raz, dwa, trzy...” — progr. rozrywkowy (W-wa).

KATOWICE
17 — Film z serii „Disneyland”; 18.35 — Polska Kronika Filmowa; 21 — „Lotna” — film fab. prod. polskiej (od lat 16).

PONIEDZIAŁEK POZNAŃ

18 — Reportaż dla młodz. „Malże mimo woli” (W-wa); 18.45 — EUREKA (W-wa); 19.20 — „Na półkach księgarskich” (W-wa); 19.30 — Dziennik telewizyjny (W-wa); 20 — Muzyka różnych narodów (W-wa); 20.30 — Telearkusz poetycki (dok.); 21 — Polska Kronika Filmowa — (dok.); 21.15 — Teatr Telewizji — widowisko „Mieć i nie mieć” — (W-wa); 22.25 — Ostatnie wiadomości (W-wa).

KATOWICE
18 — Aktualności

Wystawy

CBWA — St. Rynek 3 — Wystawa malarstwa Wacława Taranczewskiego — wystawa czynna w godz. od 10—17, poniedziałek — nieczynna
PAŃSTWOWA WYŻSZA SZKOŁA SZTUKI PLASTYCZNYCH — Al. Marcinkowskiego 29 — Sztuka ludowa Lubelszczyzny — wystawa czynna od g. 10—18.

Dziś i jutro

PAŃSTW. SZPITAL KLIN. IM. ŚWIECICKIEGO — chirurga — ul. Przybyszewskiego 49, tel. 612-11
SZPITAL MIEJSKI IM. FR. RAŚZEL — interna — ul. Mickiewicza 2, tel. 13-40
WOJ. SZPITAL DZIECIĘCY — chirurga dzieci — ul. Józefa 8/9, tel. 512-96.
PONIEDZIAŁEK
SZPITAL MIEJSKI IM. J. Strusia — chirurga — interna — ul. Szkołna 8/12, tel. 511-11
APTEKI: Głogowska 47. Kraszewskiego 12. Marcinkowskiego 11. Dzierżyńskiego 349. Mazowiecka 12, Główna 53.

ZKIM GDZIE?